




gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

6 (196)
marzec 2012
ISSN 1505-6317



**Centrum Informacji Naukowej
i Biblioteka Akademicka –
tuż przed otwarciem**

Otwarta debata w sprawie ACTA



1



2



3



4



5



6

- 1 20 lutego na Uniwersytecie Śląskim odbyła się otwarta debata poświęcona umowie handlowej ACTA
- 2 Zebranych powitał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś
- 3 W spotkaniu uczestniczyła rzecznik praw obywatelskich prof. dr hab. Irena Lipowicz

- 4 Prof. dr hab. Genowefa Grabowska z Wydziału Prawa i Administracji UŚ
- 5 Moderatorem spotkania był Marek Czyż, dziennikarz TVP Info
- 6 W debacie udział wzięli m.in.: władze Uniwersytetu Śląskiego, naukowcy, studenci, przedstawiciele świata kultury, polityki i mediów

Foto: Agnieszka Sikora



Kobieta na uniwersytecie

str. 6–8

Polecamy

Rozmowa

– Większość nauczycieli traci czas na zadawanie pytań mających ujawnić, czego uczeń nie umie. Tymczasem nauczyciel z prawdziwego zdarzenia (również akademicki) powinien starać się za pomocą pytań wydobyć z niego to, co student umie, lub to, czego jest w stanie się nauczyć i zrozumieć. Może nieraz jego wiedza jest za mała, ale dajmy mu szansę, żeby mógł więcej pojąć. Warto szczerze porozmawiać z młodym człowiekiem i spróbować do niego dotrzeć. Dlatego dobrze jest nie tylko regularnie odbywać konsultacje ze studentami, ale starać się wygospodarować dla nich dodatkowy czas, w którym mogliby przyjść również z problemami osobistymi. U mnie drzwi są zawsze otwarte – rozmowa z prof. UŚ dr. hab. Janem Ilczukiem. str. 12–13

Wydarzenia

Otwarta debata na temat umowy ACTA str. 10–11
Konferencja „O podmiotowości dziecka” str. 18–19

Felietony

Idzie nowe, nowsze, najnowsze str. 27
Logorea str. 27

Z życia wydziałów

Promocja języka hiszpańskiego str. 20
Edukacja międzykulturowa str. 21
Oblicza libertarianizmu str. 22
Poloniści w świecie logopedii str. 23

Badania naukowe

Realne problemy wirtualnym świecie str. 14–15
Na przekór stereotypom str. 16–17

Ponadto

Kronika UŚ str. 4–5
CINIbA – tuż przed otwarciem str. 9
Partnerzy Uniwersytetu Śląskiego str. 13
Cenię sobie poznanie ludzi str. 24
Losy absolwentów. Tomasz Rożek str. 25
Rozmowa z Victorem Orwellskim str. 26
Obustronne korzyści str. 28
List do redakcji str. 29
Wydawnictwo UŚ str. 30



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okładka: CINIbA – wewnątrz / fot. Agnieszka Sikora
Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora
Sekretarz redakcji: Tomasz Okraska
Współpracownicy: Aleksandra Kielak, Małgorzata Kłoskiewicz, Maria Sztuka
Felietoniści: Stefan Oślizto, Jerzy Parzniewski
Korekta: Monika Zaręba

Projekt graficzny: Łukasz Klis
Rysunki: Marek Głowacki
Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska
Adres Redakcji:
ul. Bankowa 5, III piętro, pok. 6, 40-007 Katowice,
tel.: +48 32 359 19 64, e-mail: gazeta@us.edu.pl
www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Profesjadruk, Al. Piłsudskiego 133k, 92-318 Łódź
tel. 42 25 26 755, www.profesjadruk.pl
Nakład: 1000 egz.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiuścacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Drodzy Czytelnicy!

Początek 2012 roku w Polsce zdominowały demonstracje i akcje protestacyjne przeciwko porozumieniu ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement). ACTA rozpałała ogromne emocje na ulicach i w mediach. Protesty ze świata realnego przeniosły się także do świata wirtualnego. Grupa niezidentyfikowanych osób (podająca się za członków Anonymous) dokonała ataków internetowych na serwery rządowe i korporacyjne. Nie oszczędzono witryny internetowej Sejmu RP i premiera. Mimo licznych głosów – w tym wielu autoritetów: prawników, przedstawicieli świata kultury, nauki i polityki – nawołujących do rozważnego przyjrzenia się zapisom porozumienia, 26 stycznia doszło do jego podpisania. W opiniach specjalistów pojawiały się poważne wątpliwości, że wprowadzanie ograniczeń, proponowanych przez ACTA, narusza prawa obywatelskie, a przede wszystkim ogranicza wolność w internecie. Według internautów, umowa jest tak skonstruowana, że może prowadzić do blokowania treści i cenzury w imię walki z piractwem. Ponadto jeden z zapisów umowy stwierdza, że dostawcy internetu oraz właściciele serwisów WWW mogą być zobowiązani do monitorowania internautów. Będzie można ich zmuszać do ujawniania danych użytkowników, którzy są podejrzani o naruszanie prawa własności. To tylko niektóre wątpliwości i niepokojące uwagi, pojawiające się w wirtualnej dyskusji internautów zaniepokojonych zapisami ACTA.

W związku z licznymi wątpliwościami i nieustającymi protestami internautów, 1 lutego prezydent Bronisław Komorowski zwrócił się do rzecznika praw obywatelskich, prof. dr hab. Ireny Lipowicz, o wyrażenie opinii, czy ratyfikacja umowy ACTA ogranicza prawa obywatelskie. Natomiast 3 lutego premier Donald Tusk zapowiedział zawieszenie ratyfikacji umowy i głębszą analizę jej skutków. Pod koniec stycznia prof. Lipowicz zaproponowała organizację paneli społecznych i debat publicznych dotyczących ACTA. Pierwsza z nich odbyła się 20 lutego na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Zaproszeni goście przedstawili wiele krytycznych uwag pod adresem umowy. Istotną kwestią, poruszoną na spotkaniu, było wypracowanie stanowiska dotyczącego tego, jak daleko można posunąć się w ograniczaniu wolności, mając na uwadze ochronę praw własności.

Zachęcam do lektury artykułu Marii Sztuki pt. „Własność tak, ale nie kosztem wolności”, w którym przedstawia poszczególne głosy dyskusji oraz podjęte wnioski. ■

Agnieszka Sikora

Top 500 Innovators – Management – Commercialization

17 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego miał miejsce panel dyskusyjny związany z inauguracją drugiej edycji projektu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Top 500 Innovators Science – Management – Commercialization”. Podczas spotkania transmitowany był panel organizowany w Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie, w którym wzięli udział beneficjenci pierwszej edycji programu. Uczestnicy katowickiego spotkania, dzięki łączu satelitarnemu, mogli aktywnie uczestniczyć w dyskusji. „Top 500 Innovators Science – Management – Commercialization” to program stażowo-szkoleniowy dla pracowników naukowo-badawczych jednostek naukowych, pracowników centrów transferu technologii oraz menadżerów innowacyjności.

Unijny projekt polsko-czeski

18 stycznia w Karwinie odbyła się konferencja rozpoczynająca unijny międzynarodowy projekt pt. „Osoba niepełnosprawna moim sąsiadem. Nieinstytucjonalne wsparcie osób niepełnosprawnych” – „Osoba se zdravotním postižením mým sousedem”, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) za pośrednictwem Euroregionu Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko. Projekt realizują dwie uczelnie: Uniwersytet Śląski w Katowicach oraz Slezská Univerzita v Opavě. Przedsięwzięcie skierowane jest do przedstawicieli instytucji rządowych i organizacji pozarządowych, działających na rzecz osób niepełnosprawnych intelektualnie w powiecie cieszyńskim i powiecie karwińskim, oraz do: studentów uczelni realizujących projekt, szkół średnich powiatu cieszyńskiego i karwińskiego, osób niepełnosprawnych mieszkających w obu powiatach.

Spotkania Naukowe na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska

19 stycznia na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska odbyły się dwa wykłady w ramach Spotkań Naukowych: dr Izabeli Czerniawskiej-Kuszy z Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi Uniwersytetu Opolskiego, która przed-

stawiła tematykę wybranych zagadnień dotyczących oceny stanu środowiska metodami biologicznymi i ekotoksykologicznymi, oraz wygłoszony na posiedzeniu Zarządu Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Botanicznego odczyt prof. UŚ dr. hab. Adama Rostańskiego z Zakładu Botaniki Systematycznej Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ, zatytułowany „Flora wiosenna pustyni Ziemi Świętej”.

Ambasador Republiki Indonezji gościem UŚ

20 stycznia gościem Uniwersytetu Śląskiego był Darmansjah Djumala, ambasador Republiki Indonezji w Polsce, który po spotkaniu z JM Rektorem UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesławem Banysiem w sali Rady Wydziału Prawa i Administracji wygłosił odczyt pt. „Indonesia on a move” (Indonezja w ruchu).

Zajęcia tandemowe z języka polskiego i chińskiego



20 stycznia na Wydziale Filologicznym w Katowicach odbyły się kolejne zajęcia tandemowe z języka polskiego i chińskiego, które tym razem dotyczyły m.in. obchodów chińskiego Nowego Roku. Grupa studentów – stypendystów chińskiego rządu – oraz uczestników kursu przygotowawczego do podjęcia nauki na polskich uczelniach przygotowała dla swoich polskich kolegów m.in. życzenia z okazji chińskiego Nowego Roku. Polscy studenci uczący się chińskiego zaproponowali wspólne gotowanie chińskich potraw w wydziałowym klubie „Gołębnik”. Łączone zajęcia pozwalają na zwiększenie efektywności nauki języków obcych, są też wyjątkową okazją do wymiany doświadczeń i sprawdzenia swojej znajomości języka. Opiekę merytoryczną nad studentami sprawują prof. Wu Lan z Wydziału Filologicznego, mgr Agnieszka Tambor z Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich oraz mgr Magdalena Knapik ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ.

Laury Studenckie 2011

20 stycznia w katowickim hotelu Angelo odbyła się kolejna edycja wręczenia nagród środowiskowych Laur Studenckie. Wyróżnienia przyznawane przez studentów Uniwersytetu Śląskiego mają honorować ludzi, organizacje oraz instytucje, które w znacznym stopniu przyczyniły się do rozwoju i upowszechnienia kultury akademickiej. W tym roku wręczono nagrody w następujących kategoriach: Organizacja Przyjazna Studentom – CONCEPT MUSIC ART Sp. z o.o.; Instytucja Przyjazna Studentom – Galeria „Szyb Wilson”; Wydarzenie Kulturalne Roku – Rawa Blues Festiwal; Przyjaciel Studenta 2011 – prof. UŚ dr. hab. Jan Ilczuk; Nagroda Honorowa – prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą Uniwersytetu Śląskiego prof. dr. hab. Barbara Kożusznik. Organizatorem wydarzenia był Samorząd Studencki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Więcej na str. 12

Seminarium pt. „Rate-State Frictional Properties of Shale Reservoir Rocks”

25 stycznia w Instytucie Fizyki odbyło się seminarium pt. „Rate-State Frictional Properties of Shale Reservoir Rocks”, które poprowadził Arjun H. Kohli, doktorant prof. Marka D. Zobacka ze Stanford University, Department of Geophysics. Prof. Zoback wraz z zespołem zajmuje się badaniami związanymi z gazem łupkowym oraz występującymi mikrotrzęsieniami ziemi, towarzyszącymi eksploatacji gazu łupkowego. Arjun H. Kohli był gościem Laboratorium Mikrotomografii w Zakładzie Komputerowych Systemów Biomedycznych na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach. Wizyta odbywała się w ramach współpracy naukowej. Arjun H. Kohli wspólnie z dr. Marcinem Binkowskim zajmuje się analizą mikrostruktury skał pochodzących z kilku regionów występowania gazu łupkowego w Stanach Zjednoczonych.

Prezydent Opawy gościem UŚ

25 stycznia gościem Uniwersytetu Śląskiego był prezydent Opawy prof. PhDr. Zdeněk Jirásek, CSc, który w ramach wizyty spotkał się z JM Rektorem UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesławem Banysiem i prof. zw. dr. hab. Januszem Janeczkiem (rektorem UŚ w latach 2002-2008), a także zwiedził Centrum Informacji



Naukowej i Bibliotekę Akademicką. Opawa jest miastem partnerskim Katowic, a pierwsze kontakty pomiędzy miejscowościami zainicjowała współpraca Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z Uniwersytetem Śląskim w Opawie.

Konferencja pt. „Kariera zaczyna się po pięćdziesiątce!”

27 stycznia na Wydziale Prawa i Administracji miała miejsce konferencja pt. „Kariera zaczyna się po pięćdziesiątce!”, będąca podsumowaniem realizacji, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, projektu Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Katowicach – „Kompetencje na miarę potrzeb”. Głównym celem przedsięwzięcia, skierowanego do dwustu osób pracujących z województwa śląskiego w wieku powyżej 50. roku życia, było utrzymanie i wydłużenie (w kontekście czasowym) aktywności zawodowej poprzez kompleksowe podwyższenie kwalifikacji zawodowych. Konferencja stała się okazją do przedstawienia rezultatów projektu, poruszenia tematyki kształcenia ustawicznego i zatrudniania osób w wieku 50+ oraz wystąpień pracodawców, którzy prowadzą aktywną politykę zatrudnienia wobec swoich pracowników w wieku powyżej 50. roku życia.

Fuzja drużyn futbolu amerykańskiego



31 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się konferencja prasowa poświęcona zagadnieniom fuzji drużyn futbolu amerykańskiego – AZS Silesia Miners z Katowic i Warriors Ruda Śląska – oraz nowej struktury Polskiej Ligi Futbolu Amerykańskiego. Tematyka konferencji dotyczyła: przyczyn i skutków decyzji o połączeniu, nowego logo drużyny, klipu promocyjnego, sztabu trenerskiego, składu zarządu, nowej struktury PLFA w 2012 r., informacji na temat finału PLFA 2012 na Stadionie Narodowym w Warszawie. Wydarzenie zostało połączone z pokazem rozgrywek futbolu amerykańskiego.

Bal z różą

4 lutego w Dworku pod Lipami w Katowicach odbył się charytatywny „Bal z różą. W rytmach latino”, którego gospodarzami byli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ Tadeusz Donocik oraz wiceprezes Fundacji „Uśmiech Dzieciom” Miłoz Omastka. Oprawę muzyczną balu zapewnili Sweet Combo oraz Zespół Specjalizacji Rozrywkowej Wydziału Artystycznego UŚ. Podczas balu przeprowadzona została aukcja charytatywna, którą poprowadzili dziekan Wydziału Radia i Telewizji UŚ prof. UŚ dr hab. Krystyna Doktorowicz oraz redaktor naczelny Polskiego Radia Katowice Jacek Filus. Dochód z balu został przeznaczony na leczenie i rehabilitację podopiecznych Fundacji „Uśmiech Dzieciom”.

Fotoreportaż na str. 31

Kurs adaptacyjny

6 lutego na Wydziale Filologicznym miała miejsce uroczysta inauguracja intensywnego kursu adaptacyjnego dla studentów programu LLP/Erasmus. W kursie, który potrwał do 11 lutego, udział wzięło osiemnaście osób: z Łotwy, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Turcji, Francji, Włoch, Słowacji i Portugalii. Organizatorem kursu, na zlecenie Biura Programu Erasmus UŚ, była Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ oraz Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich. Studenci programu LLP/Erasmus, poza zajęciami lektoratowymi, uczestniczyli w programie kulturalnym obejmującym gry i zabawy językowe oraz projekcje polskich filmów. Mieli także okazję spotkać się z Samorządem Studenckim oraz ze studentami-obcokrajowcami, mieszkającymi w Polsce od dłuższego czasu. Słuchacze zwiedzili Bibliotekę Śląską, Centrum Sztuki Filmowej, Wawel i krakowskie Sukiennice.

Konferencja „Bezpieczeństwo narodowe...”

8 lutego na Wydziale Filologicznym w Sosnowcu odbyła się konferencja pt. „Bezpieczeństwo narodowe – organizacja, kompetencje i konteksty”, zorganizowana przez kierownik Studiów Podyplomowych Negocjacji Kryzysowych Uniwersytetu Śląskiego (Negocjator Służb Mundurowych) prof. dr hab. Jadwigę Stawnicką we współpracy z Komendą Wojewódzką Policji w Katowicach i Wydziałem Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Administracji Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

Dyskusja na temat stosunków amerykańsko-irańskich

16 lutego na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się, zorganizowana przez portal Nowa Politologia oraz Koło Naukowe Politologów UŚ, dyskusja poświęcona stosunkom amerykańsko-irańskim z udziałem autora książki „Stosunki USA-Iran za prezydentury Ahmadinejada” – Dariusza Krajewskiego, doktoranta na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W spotkaniu udział wzięli również dr Katarzyna Czornik i Miron Lakomy z Zakładu Stosunków Międzynarodowych UŚ. Spotkanie poprowadził dr Tomasz Słupik.

Otwarta debata w sprawie ACTA

20 lutego na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się otwarta debata poświęcona umowie handlowej ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement). Moderatorem spotkania, w którym udział wzięli m.in. JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, rzecznik praw obywatelskich prof. dr hab. Irena Lipowicz, prof. dr hab. Genowefa Grabowska z Wydziału Prawa i Administracji UŚ, był redaktor TVP Info Marek Czyż. Debata miała pokazać stanowisko ekspertów, przedstawicieli stowarzyszeń, fundacji i organizacji pożytku publicznego w sprawie podpisanego 26 stycznia przez Polskę, wzbudzającego wiele kontrowersji porozumienia (dotyczącego zwalczania obrotu towarami podrobionymi), zawierającego międzynarodowe standardy w walce z naruszeniami własności intelektualnej.

Fotoreportaż str. 2

Więcej na str. 10–11

Opracowała Agnieszka Nęcka

Do rozmowy zaprosiliśmy: prof. dr hab. Eugenię Mandal (Instytut Psychologii), prof. zw. dr hab. Elżbietę Zipper (Instytut Fizyki), dr hab. Magdalenę Rost-Roszkowską (Wydział Biologii i Ochrony Środowiska), dr Agnieszkę Turską-Kawę (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa), dr Daniełę Dzienniak-Pulinę (Instytut Socjologii)

Kobieta na uniwersytecie

Dzień Kobiet kojarzy się ze świętem minionej epoki – czasami PRL-u – i niesie ze sobą jednoznaczne skojarzenia: czerwone goździki i rajstopy, wręczane z tej okazji kobietom w zakładach pracy. Tymczasem to coroczne święto, obchodzone 8 marca, zostało ustanowione w 1910 r. jako wyraz szacunku dla ofiar walki o równouprawnienie kobiet. Pierwsze obchody Narodowego Dnia Kobiet odbyły się 28 lutego 1909 r. w Stanach Zjednoczonych, jednak pierwowzoru tego święta można doszukać się już w starożytnym Rzymie, gdzie w pierwszym tygodniu marca obchodzono Matronalia. Były one związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Z tej okazji mężowie obdarowywali swoje żony prezentami i spełniali ich życzenia.

■ Czy kwiaty z okazji Dnia Kobiet przy- mujecie panie z radością czy raczej nie- chętnie?

Magdalena Rost-Roszkowska: To bardzo sympatyczny gest. Dlaczego miałabym w tym widzieć coś złego? To miłe, że mężczyźni pamiętają.

Agnieszka Turska-Kawa: Uważam, że szacunek kobietom powinien być okazywany każdego dnia. Jeśli te same słowa usłyszę nie tylko 8 marca, ale także, na przykład, 27 maja, będzie mi równie miło. Jest to jednak wyraz sympatii, więc nie bronię się przed życzeniami z okazji Dnia Kobiet.

Eugenia Mandal: W naszej tradycji kulturowej ten dzień zawsze był szczególnie. Z pewnością większość kobiet cieszy się z tego święta, choć wokół niego pojawiło się w ostatnich latach wiele dyskusji, nawiasem mówiąc, nierzadko wywołanych przez same kobiety. To prawda, że w minionej epoce było zbyt dużo fasadowości, ale przynajmniej w tym dniu panowie kupowali kwiaty i ustępowali kobietom miejsca w autobusach. Wydaje się, że dzisiaj wielu mężczyzn uznaje 8 marca za przestarzałe święto, bo przecież kobiety

uzyskały już wszystkie prawa. Być może obawiają się również wyśmiania. Sądzę jednak, że coraz więcej pań tęskni za tym dniem. Nie wiem, czy kobiety coś zyskały, gdy współcześnie nie obchodzimy tak uroczystości tego święta. A na pewno w jakiś sposób straciły.

Daniela Dzienniak-Pulina: Ale jeżeli to święto było tylko po to, aby panowie mogli wyczyścić sobie sumienie, „odfajkować” ten obowiązkowy dzień, aby potem znów traktować kobiety byle jak? To ja już wołę, żeby nie było tego święta, ale by mnie traktowano normalnie każdego dnia.

E. Mandal: Ale jedno drugiemu nie przeszkadza. Nikt nie mówi, że nie należy szanować kobiet przez cały rok. Równie dobrze można by powiedzieć, że Dzień Dziecka jest zbyteczny, bo dzieci powinny być kochane przez cały rok. Analogicznie obchodzimy Dzień Matki, Dzień Babci i Dziadka.

■ Spotykamy się dziś w gronie kobiet nauki. Patrząc z perspektywy czasu, czy kobiety na Uniwersytecie Śląskim miały taryfę ulgową?

Elżbieta Zipper: Nie widzę różnicy, choć pracuję na Uniwersytecie Śląskim od czterdziestu lat. Wydaje mi się, że zawsze traktowano mnie tak samo jak mężczyzn, ale i ja nie oczekiwałam taryfy ulgowej. Gdy zaczynałam, wcale nie było tak mało kobiet, jakby się mogło wydawać. Profesor August Chełkowski, który na początku lat osiemdziesiątych XX w. był rektorem Uniwersytetu Śląskiego, chętnie widział w swoim zespole kobiety. Był nawet taki okres, kiedy było nas więcej niż panów. Wszystkie świetnie dawałyśmy sobie radę.

E. Mandal: Absolutnie nie widziałam i nadal nie dostrzegam żadnej taryfy ulgowej. Może dlatego, że kobiety wszystkie zadania naukowe wykonują równie dobrze, jak mężczyźni i w podobny sposób są rozliczane. Nawet muszę przyznać, że oczekuje się od nich więcej niż od mężczyzn. Pracuję na wydziale sfeminizowanym i może powiem przewrotnie, że jeśli widziałabym sytuację stosowania jakiejś taryfy ulgowej, to raczej wobec mężczyzn na kierunkach popularnie nazywanych kobiecymi.

M. Rost-Roszkowska: Posłużę się raczej obserwacją studentek, ponieważ jako nauczyciel akademicki mam kilkunastoletnie doświadczenie. Wydaje mi się, że od czasów moich studiów wiele się zmieniło. To widać nawet na przykładzie samorządów studenckich, kiedyś przeważali w nich panowie, dziś jest więcej dziewczyn. Kobiety z racji tego, że są lepiej zorganizowane, chętniej też biorą udział w przygotowaniu różnych imprez, podczas kiedy panowie czują się w nich zagubieni. Doświadczylam tego np. podczas Nocy Biologów. Ponadto zauważyłam, że kobiety stają się coraz odważniejsze i nie boją się wyrażać swoich opinii.

■ Dlaczego kierownikami zakładów, dyrektorami instytutów, dziekanami przeważnie są mężczyźni? A może same kobiety nie chcą pełnić tych funkcji?



E. Zipper: Jeśli o mnie chodzi, to nigdy nie interesowało mnie bycie dyrektorem instytutu czy dziekanem. Jestem naprawdę zafascynowana moją pracą naukową, a jednocześnie mam dużą rodzinę (dwie córki, pięcioro wnuków) i pełnienie dodatkowych funkcji byłoby dla mnie stratą czasu. To mój świadomy i dobrowolny wybór. Angażowałam się jednak w duże przedsięwzięcia. Jako współorganizator fizyki medycznej na naszym kierunku, byłam przez trzy lata kierownikiem programu. To było konkretne zadanie do wykonania i ono mnie fascynowało. Dziesięć lat temu przygotowywałam, z zespołem, Festiwal Nauki na Śląsku i to również było wspaniałe doświadczenie. Mnie interesuje praca, nie stanowiska.

A. Turska-Kawa: Wydaje mi się, że te wysokie stanowiska mogą być, oczywiście, postrzegane „na zewnątrz” jako prestiżowe, natomiast osoby, które są „w środku”, doskonale wiedzą, że tego typu funkcje wiążą się ze znacznie większymi obowiązkami, żmudną pracą i pochłaniają dużo czasu, który można by było poświęcić rodzinie czy własnemu rozwojowi naukowemu. A tak naprawdę, to przecież praca naukowa jest naszą pasją, a przynajmniej powinna być, i z tego jesteśmy rozliczani. Sądzę, że to nie jest tak, iż kobiet nie wybiera się na prestiżowe stanowiska, w znaczącej większości one same nie chcą pełnić tych funkcji. I tu pojawia się pytanie – dlaczego?

M. Rost-Roszkowska: Na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska, od lat wiele kobiet (i to niejednokrotnie przez kilka kadencji) pełniło i wciąż piastuje wysokie stanowiska kierownicze...

D. Dzienniak-Pulina: Na Wydziale Nauk Społecznych tego typu stanowiska zdecydowanie pełnią mężczyźni. Wydaje mi się, że mimo wszystko, istnieje jakiś „szklany sufit”, bardziej chyba jednak poza uczelnią. Myślę, że nasze aspiracje nie sprowadzają się do konieczności zdobywania władzy. Przypuszczam, że opóźnienia w dochodzeniu do habilitacji czy profesury wynikają właśnie z obciążenia podwójnymi obowiązkami. Patrzę na swoje pokolenie – kiedy przed piętnastu laty zaczynałam pracę na uczelni, weszliśmy wtedy w system studiów zaocznych i dziennych, to spowodowało, że praktycznie zaczęliśmy pracować non stop. Siłą rzeczy na pracę naukową pozostało niewiele czasu. Miałam kiedyś taką sytuację – mój kolega zwrócił mi uwagę, że bym się wreszcie zabrała za habilitację i powiedział „ja



↑ Dr hab. Magdalena Rost-Roszkowska i prof. dr hab. Eugenia Mandal

wracam do domu i osiem godzin piszę”. Wówczas mu odpowiedziałam: „a ja wracam do domu i piorę, sprzątam, gotuję”. I tak bywa z wieloma kobietami na uczelni. Nasze ambicje pozwalają nam dojść do pewnych sukcesów, ale czasami jest to bardzo wysokim kosztem.

A. Turska-Kawa: Patrzę na to z innej strony. Czy sukces jest satysfakcjonujący, jeśli nie dzielimy się nim z innymi? Możemy go, oczywiście, przeżywać samotnie lub w gronie znajomych. Natomiast jeśli mamy kogoś bliskiego, komu możemy powiedzieć „udało mi się zrobić coś fantastycznego”, wówczas każde osiągnięcie jest niewymiernie większe. Poza tym nasi najbliżsi są przecież uczestnikami tego sukcesu i nas wspierają.

■ **Pojawiła się także inna tendencja. Wiele kobiet decyduje się na karierę (nie tylko naukową). Zostają np. dyrektorami, czyli osiągnęły tzw. sukces, jednak rezygnują z rodziny, dzieci...**

E. Zipper: Każda kobieta wybiera własną drogę. Niektóre rezygnują z życia rodzinnego i pną się na coraz wyższe stanowiska. Jeśli jednak kobieta decyduje się na założenie rodziny – a dla mnie to było zawsze najważniejsze – musi właściwie ustawić swoją hierarchię ważności, sytuując w niej miejsce tak dla nauki, jak i dla rodziny. Zawsze pracowałam tyle, ile mogłam, starając się, aby dzieci nie były samotne. Czasami wieczorem myślałam, co jestem w stanie jeszcze zmienić, abym nie była tak zmęczona i mogła sprostać obu priorytetom. Wymyślałam wówczas różne udogodnienia i formy pomocy, na przykład, panią do sprzątania.

E. Mandal: Ważne jest, co uznamy za swój priorytet, a co za sukces. W naszej dyskusji pojawił się wątek sukcesu w kon-

tekście zajmowanych kierowniczych stanowisk. Nie zgadzam się z tym. Dla mnie, jako naukowca, zawsze najważniejsza jest praca naukowa. Pełniłam kiedyś funkcję prodziekana, uważam, że to było bardzo ważne zajęcie w mojej karierze zawodowej, ale to jest inny rodzaj pracy i inny zakres kompetencji. Odrębną kwestią pozostaje jednak zagadnienie – co w ramach obszaru różnych prac zawodowych uważamy za sukces? Jedni chcą awansować, inni pisać ciekawe książki, prowadzić interesujące badania. Czy to obciąża rodzinę? Literatura psychologiczna mówi, że generalnie istnieje konflikt tzw. praca-dom i on dotyczy wszystkich kobiet, w każdym zawodzie. Natomiast w moim odczuciu, praca naukowa, np. studiowanie literatury, pisanie tekstów, przygotowywanie zajęć dydaktycznych często może być także realizowana w warunkach domowych. Wiem, że w naukach empirycznych nie da się za bardzo prowadzić badań poza laboratorium, ale w mojej pracy bardzo sobie cenię tę możliwość. Jestem mamą dwójki dzieci. Myślę, że w moim przypadku ani rodzina, ani praca nie cierpiały. W takiej sytuacji niezwykle ważne jest też zrozumienie męża czy partnera, bo wieloma obowiązkami można się przecież jakoś podzielić.

A. Turska-Kawa: To prawda, że wiele zależy od domowego podziału obowiązków i wzajemnego zrozumienia. Jestem mamą półrocznego synka i, jak na razie, dobrze sobie radzę – pracowałam przez cały okres ciąży i szybko po porodzie wróciłam na uczelnię. Wiele godzin spędzam z synkiem, ale znajduję także czas na swoją pracę. Nie zdawałam sobie sprawy, że potrafię się aż tak zmobilizować i zmotywować do nowych wyzwań. Potrafiłam się dobrze zorganizować i to, co kiedyś zajmowało mi prawie cały dzień, teraz umiem zrobić w ciągu



foto: Agnieszka Sikora

↑ Dr Daniela Dzienniak-Pulina



foto: Agnieszka Sikora

↑ Dr Agnieszka Turska-Kawa

kilku godzin – oczywiście, na tym samym poziomie i bez uszczerbku dla dziecka.

D. Dzienniak-Pulina: Obserwuję jak w ostatnim czasie zmieniają się role w rodzinie. Mężczyźni coraz częściej chcą uczestniczyć w życiu domowym. Trochę się dziwię, że borykając się z tak wieloma problemami, my – kobiety na Uniwersytecie – nie zorganizowałyśmy się nigdy i nie założyłyśmy na uczelni (może przy uczeniu) przedszkola, w którym mogłybyśmy na kilka godzin zostawić dziecko. Często widzę studentki, które przychodzą na zajęcia lub egzamin z małym dzieckiem (często z niemowlakiem). Taka „instytucja” bardzo by im pomogła.

M. Rost-Roszkowska: Współpracuję z różnymi ośrodkami międzynarodowymi i zaobserwowałam, że kierownikami zakładów, katedr czy różnych projektów na uczelniach zagranicznych są głównie mężczyźni. Spośród całej grupy międzynarodowej, którą tworzymy w ramach naszych badań, kobiety stanowią zaledwie około dziesięć procent. Jednocześnie, i to uważam za najważniejsze, jesteśmy postrzegane w kategoriach autorytetów. Swego czasu w dużej sesji naukowej w Paryżu uczestniczyły tylko dwie kobiety – moja koleżanka i ja. Uważam, że pozycja polskiej kobiety-naukowca jest wysoka.

■ **Czy to oznacza, że Polki mają lepszy start naukowy w porównaniu z innymi krajami?**

M. Rost-Roszkowska: Nam się chyba bardziej chce. To zapewne tkwi także w naszej kulturze. U nas kobiety od zawsze bardzo starały się pogodzić życie rodzinne z karierą naukową...

D. Dzienniak-Pulina: Mamy także we krwi mit matki-Polki, siłaczki, czyli takiej walczącej z wieloma trudnościami kobiety,

ale i pokonującej je. Faktycznie, trudno nie doceniać przedsiębiorczości Polek.

■ **A jednak na równouprawnieniu ciąży pewne stereotypy, a temat parytetów płci nadal pozostaje w centrum uwagi.**

E. Mandal: Z perspektywy psychologa, wszystkie badania porównujące kobiety i mężczyzn pokazują, że różnice międzypłciowe są dużo mniejsze niż różnice indywidualne. Grupa kobiet różni się między sobą dużo bardziej niż przeciętna kobieta od przeciętnego mężczyzny. A jednak wciąż spotykamy się z przejawami dyskryminacji. Nadal w społecznym oczekiwaniu szefem powinien być mężczyzna. To stereotyp i to dosyć trwałe, trudno go zmienić. Ja nie staram się walczyć ze stereotypami, ale konsekwentnie robić swoje. Mówimy tutaj, że dobrze sobie radzimy, że nie ma żadnych przeszkód, że kobietom wcale nie jest trudniej. Myślę, że jest. I problem ten dotyczy dużej grupy kobiet.

E. Zipper: To prawda. Ja oczywiście opieram się na obserwacjach dotyczących dość wąskiego, specyficznego kręgu – akademickiego, bo przecież w tym środowisku się obracam. Gdybym pracowała, na przykład, w fabryce, to zapewne byłoby inaczej. Tu zawsze czułam się równa i oceniana przez pryzmat moich umiejętności, wyników pracy itp. Jeśli chodzi o parytety, uważam, że kobiety mają inną wrażliwość niż mężczyźni, szczególnie w sprawach dotyczących np. rodziny, domów dziecka, adopcji itp. Dlatego ich głos jest niezwykle ważny w parlamencie, choć napotyka na wiele przeszkód. Natomiast nie sądzę, aby parytet był konieczny na uczelniach.

D. Dzienniak-Pulina: Statystycznie kobiety wciąż zarabiają 80 proc. tego, co mężczyźni, dłużej także pozostają bezrobotnymi, łamane są ich prawa i mimo że problemy

te nie istnieją na uczelni, nie można o nich zapominać. Uważam, że w sprawach dotyczących kobiet byłoby lepiej, gdyby wypowiadały się kobiety, a nie mężczyźni. Jako socjolog zajmuję się tematyką kobiet i, zdawać by się mogło, wszyscy wszystko na ten temat już wiedzą, tymczasem kobiety nadal są w zakładach pracy molestowane, nadal ściany gabinetów kulturalnych i wykształconych panów zdobią kalendarze z roznegliżowanymi paniami...

E. Mandal: Właśnie – stereotyp dotyczy też pięknych kobiet. Często uważamy w potocznych sądach, że jeśli kobieta jest atrakcyjna, to też automatycznie niekompetentna. W psychologii obserwujemy taką dychotomię w percepcji kobiet: albo piękna, albo mądra. To jest też dylemat wielu kobiet – jak dokonywać autoprezentacji? Bo jeśli przedstawiam się jako osoba atrakcyjna, jestem postrzegana w relacjach damsko-męskich w perspektywie interpersonalnej. Jeśli ktoś jest piękny, to do głosu dochodzi strategia czysto biologiczna i myślenie w kategorii uwodzenia – raczej reagujemy podziwem. Natomiast jeśli ktoś jest kompetentny, to reagujemy respektem, troszeczkę się go boimy, szanujemy.

A. Turska-Kawa: Ale często bywa też tak, że to kobiety same stwarzają sobie problemy, bywając zazdrosnymi czy zawistnymi, również w płaszczyźnie zawodowej. To bardzo utrudnia nam współpracę, a zapewne dobra relacja interpersonalna, przyjaźń mogłyby być fundamentem cennych przedsięwzięć naukowych. A takich, jako wynik współpracy między kobietami – naprawdę mało obserwuję wokół siebie.

D. Dzienniak-Pulina: Mężczyźni mają wieloletnie doświadczenia w sprawowaniu władzy, wypracowali więc określone metody współzycia i nawet jeśli się kłóć, to potem podają sobie rękę. My jeszcze tego nie potrafimy, nie umiemy także współdziałać ze sobą. Często kobieta, po dojściu do władzy, nie chce pomóc drugiej kobiecie.

E. Zipper: Skoro mówimy o niedostatecznym wspieraniu się kobiet, muszę powiedzieć o pomysle, na temat którego często rozmawiamy z panią prorektorką Barbarą Kozusznik. Dobrze byłoby powołać na naszej uczelni klub dla kobiet, miejsce, gdzie przy kawie czy herbacie mogłybyśmy podzielić się dręczącymi nas problemami, wymienić doświadczeniami, podzielić pomysłami i nauczyć się wspólnie działać i wspierać. Może więc zrobimy coś w tym kierunku? ■

Rozmawiały Agnieszka Sikora i Maria Sztuka

Nagrody i wyróżnienia dla Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej

Tuż przed otwarciem

Funkcjonalna biblioteka akademicka oraz nowoczesne centrum informacji naukowej to niezbędne elementy infrastruktury wszystkich większych miast uniwersyteckich. Jako fragmenty tkanki miasta, stają się jednocześnie częścią jego architektury oraz rytmu miejskiego życia. Dla użytkownika, który przekroczy próg biblioteki, najważniejsza jest przede wszystkim funkcjonalność oferowanych rozwiązań. A ta, z kolei, w największym stopniu zależy od ścisłej współpracy bibliotekarzy i projektantów w bardzo wczesnej fazie konstruowania wizji przyszłego obiektu.

CINiBA to biblioteka, która w równym stopniu gromadzi, przechowuje i udostępnia zasoby piśmiennictwa w tradycyjnej formie drukowanej, jak i pełni funkcję ośrodka informacji naukowej z zasobami cyfrowymi udostępnianymi *online*. Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka będzie funkcjonować jako złożony organizm współpracujących ze sobą instytucji, technologii, a przede wszystkim ludzi. Jej nadrzędnym celem jest łączenie zadań informacyjnych, edukacyjnych i kulturalnych. Dzięki temu jest w stanie sprostać wymaganiom stawianym przez użytkowników.

Projekt Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka jest realizowany od 2008 roku, kiedy to Uniwersytety Śląski i Ekonomiczny otrzymały dofinansowanie z budżetu Unii Europejskiej na realizację wspólnej inwestycji. W tym czasie pomysł na nowoczesną bibliotekę został doceniony w kilku prestiżowych konkursach.

Laury studenckie (2009) – nagrodę honorową odebrali rektorzy prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś (Uniwersytet Śląski) i prof. UE dr hab. Jan Pyka (Uniwersytet Ekonomiczny) za budowę Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej. Uzasadnienie kapituły konkursu: celem CINiBA jest nie tylko krzewienie wiedzy i zwiększenie możliwości dostępu do publikacji naukowych w regionie, lecz również promowanie idei przewyższania dzielących nas różnic i zgodnej współpracy dla wspólnego dobra.

Śląskie na 5 (2010) – wyróżnienie w kategorii „rozwiązanie architektoniczno-budowlane” odebrali JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prorektor ds. nauki Uniwersytetu Ekonomicznego prof. dr hab. Krzysztof Marcinek.

Fundusze dla Nauki (2011) – wyróżnienie w kategorii „infrastruktura szkolnictwa wyższego” odebrał dyrektor CINiBA prof. UŚ dr hab. Dariusz Pawelec. Konkurs odbywał się pod patronatem Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Uzasadnienie kapituły konkursu: CINiBA należy do najlepszych i najciekawszych projektów realizowanych w sektorze nauki w Polsce. W konkursie mogły uczestniczyć wyłącznie inicjatywy prowadzone w ramach



foto: Agnieszka Sikora

↑ Czytelnia jest prawie gotowa na przyjęcie pierwszych użytkowników



foto: Agnieszka Sikora

↑ 25 stycznia 2012 r. gościem Uniwersytetu Śląskiego był prezydent Opawy prof. PhDr. Zdeněk Jirásek, CSC, który w towarzystwie JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banyśa, prof. zw. dr hab. Janusza Janeczka i dyrektora CINiBA prof. UŚ dr hab. Dariusza Pawelca miał okazję zwiedzić nowy gmach

regionalnych lub ogólnopolskich programów operacyjnych, finansowanych z Funduszy Europejskich. Łącznie zgłoszono 56 projektów z 15 województw.

Obiekt Roku (2011) – nagroda główna i wyróżnienie Grand Prix w 17. edycji konkursu na Architekturę Roku Województwa Śląskiego, organizowanego przez katowicki oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich. Kapituła konkursu doceniła wartości, znakomite poziom i najwyższą jakość projektu architektonicznego (pracownia HS99) wspólnej biblioteki Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego. Jury uzasadniło swoją

decyzję podkreślając, iż jest to obiekt perfekcyjny we wszystkich aspektach projektowania. To unikalny przykład umiejętnego połączenia dyscypliny projektowej z twórczą ekspresją.

CINiBA wśród 101 najciekawszych budynków dekady. Gmach Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej został również wymieniony wśród 101 najciekawszych budynków ostatniego dziesięciolecia w Polsce. Listę opublikował branżowy portal internetowy bryla.pl. Wybór zawiera, powstałe po 2000 roku, projekty ponad 70 renomowanych pracowni. ■

Jadwiga Witek

Otwarta debata na temat umowy handlowej ACTA na Uniwersytecie Śląskim

Własność tak, ale nie kosztem wolności

Z inicjatywy rzecznika praw obywatelskich prof. dr hab. Ireny Lipowicz, rozpoczął się cykl debat akademickich na temat porozumienia ACTA (Anti-Counterfeiting Trade Agreement). Pierwsza debata odbyła się 20 lutego na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.

26 stycznia ambasador Polski w Japonii Jadwiga Rodowicz, w imieniu naszego kraju, podpisała porozumienie ACTA, czyli umowę handlową dotyczącą zwalczania obrotu towarami podrabianymi. Pod dokumentem podpisy złożyli także ambasadorowie pozostałych państw Unii Europejskiej z wyjątkiem Cypru, Estonii, Słowacji, Niemiec i Holandii. Temat ACTA wywołał falę protestów zarówno w sieci, jak i na ulicach – najpierw polskich a następnie – europejskich miast. 1 lutego Prezydent Bronisław Komorowski zwrócił się do rzecznika praw obywatelskich o zajęcie stanowiska, czy ratyfikacja umowy ACTA ogranicza prawa obywatelskie. 3 lutego premier Donald Tusk zapowiedział zawieszenie ratyfikacji umowy i głębszą analizę jej skutków. Pod koniec stycznia RPO prof. dr hab. Irena Lipowicz w liście do ministra administracji i cyfryzacji Michała Boniego oraz rektorów największych polskich uczelni zaproponowała organizację paneli społecznych i debat publicznych dotyczących ACTA, pierwsza z nich odbyła się 20 lutego na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Prof. I. Lipowicz, biorąc udział w spotkaniu w przeddzień przedstawienia stanowiska Prezydentowi RP, chciała wysłuchać debaty i uzupełnić swoją ocenę o wnioski, które na niej zapadną.

Oprócz rzecznika praw obywatelskich prof. dr hab. Ireny Lipowicz, w debacie uczestniczyli: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś, prawnik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka Dorota Głowacka, prof. dr hab. Genowefa Grabowska z Wydziału Prawa i Administracji UŚ (poseł do Parlamentu Europejskiego 2004–2009), poseł na Sejm RP Andrzej Gałazewski, prof. dr hab. Wojciech Kowalski z Wydziału Prawa i Administracji UŚ, dr Paweł Podrecki z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor katowickiego ZAiKS-u Ryszard Nowosadzki, wiceprezes zarządu krajowego stowarzyszenia Polska Grupa Użytkowników Linuxa Robert Partyka, wiceprezes zarządu Fundacji Wolnego i Otwartego Oprogramowania Michał Woźniak i przedstawiciel Polskiej Grupy Piratów Tomasz Moroń. Debatę poprowadził



foto: Agnieszka Sikora

↑ Debatę zdominowała tematyka niebezpieczeństw wynikających z podpisania porozumienia ACTA

dziennikarz TVP Info Marek Czyż.

Dyskusja skupiła się na dwóch podstawowych problemach: skutkach społecznych związanych z porozumieniem ACTA oraz implikacjach prawnych, wynikających zarówno z podpisania umowy, jak i ewentualnego wprowadzenia jej w życie.

Otwierając spotkanie, rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Baniś przypomniał, że wkraczając w XXI wiek na drogę budowania społeczeństwa obywatelskiego, jesteśmy zobligowani do powszechnych konsultacji społecznych. Tak ważne, kwestie jak określenie relacji własność-wolność dotyka zarówno sfery społecznej, jak i prawnej. Koniecznością staje się wspólne wypracowanie redefinicji pojęcia własności, które na przestrzeni minionego wieku uległo znacznej ewolucji, a uregulowanie tej kwestii jest niezbędną podstawą prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa.

Dorota Głowacka, występująca z ramienia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, praw-

niczka programu Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce, skrytykowała sposób przeprowadzania konsultacji społecznych. Argumenty przeciwko porozumieniu ACTA, formułowane już w 2008 roku przez członków grupy „Dialog” (w skład której wchodził m.in. przedstawiciele rządu, organizacji społecznych, izb gospodarczych, internauci) zostały przemilczane i pominięte przez stronę rządową. Zdaniem prawniczki należy zastanowić się nad nowym modelem konsultacji i wypracować zasady partycypacji społecznej, a także wyodrębnić niezbędne narzędzia, umożliwiające rzeczywiste uczestniczenie obywateli w sprawowaniu władzy. Jednym z rozwiązań mogłoby być uruchomienie portalu konsultacji społecznych. D. Głowacka przypomniała ponadto o dwóch niedawnych orzeczeniach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (Sabam v. Scarlet oraz Sabam v. Netlog), które są istotne w kontekście poszukiwania rozwiązań dotyczących egzekwowania praw własności intelektualnej w internecie.

Debatę zdominowały aspekty prawne, ujawniając niebezpieczeństwa wynikające z podpisania porozumienia ACTA. Prof. dr hab. Genowefa Grabowska zakwestionowała przede wszystkim sposób prowadzenia negocjacji, które toczyły się za „zamkniętymi drzwiami”. Nie uczestniczyli w nich twórcy i właściciele bezpośrednich praw autorskich, ale przedstawiciele dużych koncernów medialnych, którzy prawami autorskimi i prawami własności intelektualnej zarządzają. Pochodzili oni głównie ze Stanów Zjednoczonych i Japonii. Podpisanie przez Polskę w Tokio umowy nie ma jednak, zdaniem prof. Grabowskiej, żadnego skutku prawnego.

– Konwencja wiedeńska o prawie traktatów w art. 18 wskazuje, że państwo ma obowiązek nieudaremniania przedmiotu i celu traktatu, który podpisało; mówi jednocześnie, że państwo, jeżeli podpisało ten traktat, nie może czynić nic przeciw niemu, dopóki nie ujawni, że nie zamierza stać się stroną tego traktatu. Trzeba złożyć oświadczenie, że wycofujemy podpis; to oświadczenie może być skierowane do tych, którzy podpisali traktat, i oznajmić tak, jak stanowi treść międzynarodowej konwencji, której Polska jest stroną: nie chcemy, nie zamierzamy stać się stroną ACTA – podsumowała prof. Grabowska.

Prof. dr hab. Wojciech Kowalski obalił mit, jakoby ACTA było dokumentem, który powstał spontanicznie na przestrzeni kilku miesięcy. Postęp techniczny, technologiczny i informatyczny ubiegłego wieku wymusił stworzenie nowych przepisów regulacyjnych. Ponieważ jednak umowa międzynarodowa zakłada porozumienie wielu państw, trudno było uzyskać zgodę w szczegółowych kwestiach. Dlatego, aby pogodzić, czasem nawet sprzeczne, interesy poszczególnych stron, zawartość dokumentu bazuje na bardzo ogólnych sformułowaniach, po to, aby uzyskać akceptację wszystkich państw, które zobowiązane byłyby do przestrzegania nowych zasad. Tak więc język porozumienia umożliwia z jednej strony różnorodność interpretacji, z drugiej zaś wzbudza wątpliwości. Przy zastosowaniu niewłaściwej wykładni, może ona pozostawać w sprzeczności z podstawowymi prawami obywatelskimi poszczególnych państw, naruszając także wolność ich obywateli.

Dr Paweł Podrecki zwrócił uwagę na niejasno sformułowane w ACTA przepisy dotyczące regulacji roszczeń kompensacyjnych, w wyniku których mogą zostać zachwiane relacje pomiędzy szkodą a wysokością odszkodowania. To, zdaniem prawnika z Uniwersytetu Jagiellońskiego, może stać się źródłem pozyskiwania ogromnych przychodów, znacznie przewyższających wartość zadośćuczynienia. Dokument zawiera dodatkowe elementy wspomagające roszczenia cywilnoprawne.

Robert Partyka poddał krytyce rolę mediów, które według wiceprezesa zarządu krajowego stowarzyszenia Polska Grupa Użytkowników Linuxa wykreowały wizerunek przeciwnych stron: rząd kontra społeczeństwo, gdy tymczasem w tak ważnych kwestiach, jak porozumienie międzynarodowe, powinniśmy wszyscy wspólnie dążyć do wypracowania jak najlepszego i najbezpieczniejszego modelu. R. Partyka przypomniał, że członkowie rządu są także obywatelami RP.

W otwartej dyskusji pojawiły się głosy ostrzegające przed nieuregulowaniem kwestii związanych z odpowiedzialnością prawną. Umowa zobowiązuje poszczególne rządy do ujawniania i przekazywania danych osobowych podejrzanych o przestępstwo internetowe. Oznaczać by to miało w praktyce, że w myśl obowiązujących przepisów dotyczących ekstradycji, polscy obywatele byłiby sądzeni w kraju firmy pozyskującej, co nie zawsze gwarantuje sprawiedliwe procesy.

Na wiele pytań musiał także odpowiedzieć poseł Andrzej Gałazewski, który tłumacząc podpisanie porozumienia ACTA, wyjaśnił, że był to efekt wielu konsultacji z ekspertami europejskimi, którzy nie dostrzegli w dokumencie powodów do obaw. Dziś uważa, że jest to martwa umowa, która na pewno nie uzyska akceptacji wszystkich państw członkowskich Unii.

Prof. Mieczysław Chorąży, znany onkolog, zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo tkwiące w bardzo niefrasobliwym podejściu do zapisów odnoszących się do kwestii związanych z biologią i inżynierią genetyczną. W opinii profesora, w dokumencie pojawiają się procedury, zmierzające do zawładnięcia przez zmonopolizowane koncerny światową polityką żywienia. Podobnie niebezpieczne, zda-

niem profesora, jest ograniczenie dostępu do leków generycznych.

Wielu dyskutantów podkreślało konieczność ujednolicenia terminologii stosowanej podczas debat na temat ACTA oraz zastąpienia bądź sprecyzowania słowa „piractwo”, które nie znajduje odpowiednika w międzynarodowych dokumentach.

Pojawiły się także głosy domagające się uregulowania eksploatacji utworów online, opłat za korzystanie z informacji na własny użytek a także roli pośredników, ich praw i obowiązków.

Prof. I. Lipowicz, podsumowując spotkanie, podziękowała rektorowi Uniwersytetu Śląskiego za odwagę podjęcia się tego przedsięwzięcia oraz za gościnność. Stwierdziła, że podczas spotkania pojawiło się wiele bardzo ważnych zagadnień, które zostaną uwzględnione w piśmie skierowanym do Prezydenta RP. Za jeden z najważniejszych uznała konieczność zweryfikowania i dostosowania do współczesnych wymogów modelu konsultacji społecznych, respektujących prawa obywatela do publicznego wysłuchania, na poziomie zarówno krajowym, jak i europejskim. Zdaniem prof. Lipowicz także konsultacje międzyresortowe tkwią w rzeczywistości przedinternetowej. Rzecznik praw obywatelskich zapowiedziała, że – zgodnie z ustaleniami z europosełem Pawłem Zalewskim (PO-EPL) – wnioski z wszystkich debat uniwersyteckich zostaną przekazane europosłom w trakcie trwania warsztatów i posiedzenia Komisji Handlu Międzynarodowego w Parlamencie Europejskim. Kończąc, stwierdziła: – To był bardzo ważny dzień nie tylko dla Śląska, ale w pewnym sensie dla całej Polski. ■

Maria Sztuka



fot. Agnieszka Sikora

↑ W spotkaniu wzięli udział m.in. prorektor UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk oraz dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz

Rozmowa z prof. UŚ dr. hab. Janem Ilczukiem, dziekanem Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego, uhonorowanym tytułem „Przyjaciela Studentów” w V edycji nagrody środowiskowej „Laur Studencki 2011”

Ściśle nagrodzony

■ Co oznacza dla pana profesora bycie „przyjacielem studentów”?

- To dla mnie wielki zaszczyt, że osoby młode mnie doceniły, zostałem „wyłuskany” z licznego grona pracowników Uniwersytetu Śląskiego. Odbieram tę nagrodę w trzech wymiarach. Pierwszy dotyczy mojego doświadczenia w kontaktach ze studentami, od asystenta do obecnego stanowiska profesora. Ta łączność zawsze była dla mnie bardzo ważna. Ale to wyróżnienie dotyczy nie tylko mnie – jest promocją kierunków ścisłych. Sam od wielu lat wykładam fizykę i chcę jej uczyć tak, aby stała się zrozumiała i była bardziej użyteczna niż same wzory i regułki. Twierdzę, że jeśli ktoś czegoś nie rozumie, to nie może pokochać. Niestety, liczba godzin przeznaczonych na przedmioty ścisłe w szkole jest niewielka, szczególnym nieszczęściem zaś było usunięcie obowiązkowej matury z matematyki. Stworzyła się przepaść – młodzież, nawet gdyby chciała studiować na kierunkach ścisłych, technicznych, to ma braki, które powstrzymują ją od podjęcia takiej decyzji. Trzecim wymiarem tej nagrody jest wreszcie promocja Sosnowca jako miasta akademickiego, gdzie Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach, wśród wielu innych jednostek, został zauważony przez studentów.

■ Jakie rady względem pracy ze studentami miałby pan profesor dla świeżo upieczonych nauczycieli akademickich?

- Większość nauczycieli traci czas na zadawanie pytań mających ujawnić, czego uczeń nie umie. Tymczasem nauczyciel z prawdziwego zdarzenia (również akademicki) powinien starać się za pomocą pytań wydobyć z niego to, co student umie, lub to, czego jest w stanie się nauczyć i zrozumieć. Może nieraz jego wiedza jest za mała, ale dajmy mu szansę, żeby mógł więcej pojąć. Warto szczerze porozmawiać z młodym człowiekiem i spróbować do niego dotrzeć. Dlatego dobrze jest nie tylko regularnie odbywać konsultacje ze studentami, ale starać się wygospodarować dla nich dodatkowy czas, w którym mogliby przyjąć również z problemami osobistymi. U mnie drzwi są zawsze otwarte. To, że student się nie nauczył, nie zawsze musi wynikać z jego



foto: Tomasz Okraska

niechęci, ale ze stanu zdrowia bądź sytuacji życiowej. Do tego, by traktować studentów po partnersku, trzeba po prostu dojrzeć, pamiętając o tym, że jest się nie tylko specjalistą w danej dziedzinie, naukowcem, ale przede wszystkim nauczycielem i człowiekiem. Czasami wystarczy tylko wysłuchać i poważnie potraktować młodego człowieka. I podać mu pomocną dłoń. I jeśli tylko znajdziemy w sobie odrobinę dobrej woli, to znajdzie się sposób na rozwiązanie prawie każdego problemu. Dlatego tak cenię sobie współpracę z Samorządem Studenckim i wspieram ich działalność. Wspólnymi siłami staramy się rozwiązywać zarówno zbiorowe, jak i indywidualne sprawy studentów, związane z odbywaniem studiów, bronimy ich

interesów, a czasami nawet podejmujemy mediacje w ewentualnych sporach z jednostkami Wydziału. Wspólnie inicjujemy również szereg przedsięwzięć mających na celu promocję WiNoM w naszym mieście i regionie. Myślę tutaj o organizowanych corocznie juwenaliach, a także imprezach kulturalno-oświatowych i sportowych.

■ Jak Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach stara się przyciągnąć studentów?

- Przede wszystkim wychodzimy do kandydatów z taką ofertą, żeby jako absolwenci mieli możliwość znalezienia pracy, by nie musieli jej szukać w innych branżach, ale znaleźli satysfakcjonujące oferty, i to tutaj – w Zagłębiu, na Śląsku. Otwieramy nowe specjalności, w tym coraz więcej kierun-

ków inżynierskich – ostatnio mechatronikę. Proponujemy również kształcenie w języku angielskim oraz na kierunkach zamawianych. Staramy się także bezpośrednio zainteresować uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Inicjatywą, którą prowadzę od lat, jest Konkurs Wiedzy Technicznej, skierowany do młodzieży z całego województwa. W ostatniej, XVI edycji konkursu wzięło udział 125 uczniów z 42 szkół – od Częstochowy po Żywiec. Patronat nad olimpiadą od lat sprawuje JM Rektor UŚ oraz prezydenci Sosnowca, Dąbrowy Górniczej i Będzina, którzy fundują nagrody rzeczowe. Wszystkich uczestników zachęcamy do kontynuowania i rozwijania zainteresowań technicznych poprzez wybór dalszej drogi kształcenia na jednym z kierunków proponowanych przez nasz Wydział. Ponadto, prowadzimy wykłady popularnonaukowe w ramach cyklu „Kształcenie dla przyszłości” – zarówno na terenie zainteresowanych szkół, jak i na Wydziale. Niebawem zaś, wspólnie z Muzeum w Sosnowcu, mamy zamiar zorganizować przedsięwzięcie mające na celu popularyzację zagadnień z zakresu techniki, informatyki i robotyki wśród mieszkańców naszego regionu. Poprzez prezentację dokonania naszych pracowników – w formie wykładów, pokazów i eksperymentów, chcielibyśmy udowodnić mieszkańcom naszego miasta i regionu, że nauka jest fascynująca, a praca i wyniki naukowców to „ocean możliwości” ich wykorzystania w codziennym życiu. Muszę wspomnieć tu o ostatnim osiągnięciu naszych pracowników. Furorę robi innowacyjna kolumna głośnikowa, opracowana przez dr. inż. Roberta Korprowskiego.

■ **Niezwykle efektowną i przyciągającą uwagę inicjatywą jest również „Game Day”.**

- Zdecydowanie! Na tę imprezę przyjeżdża młodzież z różnych szkół, szczerze wypełniając sześćsetosobową aulę. Odwiedzają nas specjaliści z Microsoftu, ponieważ pomysły młodych ludzi, choć mogą się nieraz wydać szalone, są inspirujące dla działalności firm. Chcemy to przekuć na trwałą wartość, stąd otwarcie specjalności „programista gier komputerowych” na informatyce. W najbliższych dniach zaś kilkudziesięciu naszych studentów będzie uczestniczyło w konferencji kanadyjskiej firmy Research In Motion (producenta produktów marki BlackBerry®) w Amsterdamie, a jeden z nich wygłosi tam referat! ■

Tomasz Okraska

Partnerzy Uniwersytetu Śląskiego

Uniwersytet Śląski tylko w ciągu ostatnich 5 lat podpisał 150 różnego rodzaju umów o współpracy. Najwięcej jest porozumień o ogólnym partnerstwie, obejmującym szeroki zakres wspólnych działań. Osobną grupę stanowią umowy skupione na pojedynczym zadaniu lub celu. Poniżej kilka wybranych przykładów współpracy z ostatnich kilku lat.

„Euro-Centrum” Park Naukowo-Technologiczny sp. z o.o. został założony w roku 2007. Oferuje laboratoria i sprzęt badawczy, usługi szkoleniowe i doradcze, wspiera finansowo tworzenie firm technologicznych, ułatwia dostęp do wiedzy i wyników najnowszych badań z branży – a koncentruje się na rozwoju technologii energooszczędnych oraz poszowaniu energii. Porozumienie o współpracy w sprawie wykorzystania dorobku naukowego, edukacyjnego oraz doświadczeń Uczelni i potencjału ekonomicznego, technicznego i kadrowego „Euro-Centrum” zostało podpisane w 2009 roku.

Kooperacja, mająca służyć rozwojowi regionu oraz realizacji misji i programów obydwu partnerów, polega m.in. na ustalaniu kierunków badań w Uniwersytecie Śląskim z zakresu nauk o Ziemi i nauk o materiałach, podejmowaniu wspólnych projektów stosowanych i wdrożeniowych, pracach nad doskonaleniem procesu kształcenia oraz organizacji praktyk i staży dla studentów UŚ w strukturach „Euro-Centrum”.

Porozumienie z Regionalną Izbą Gospodarczą w Katowicach, organizacją samorządu gospodarczego zrzeszającą podmioty prowadzące działalność gospodarczą, dotyczy nawiązania współpracy w obszarze edukacyjnym i badawczym. Podpisane zostało w 2010 roku, a realizowane jest poprzez prace nad internacjonalizacją działalności gospodarczej, transferem wiedzy i technologii do przedsiębiorstw, promocję idei przedsiębiorczości wśród studentów, wymianę doświadczeń oraz uzupełnianie wiedzy pracowników obu partnerskich instytucji. Przedstawiciele RIG prowadzą wykłady i szkolenia dla studentów UŚ, wspólnie realizowane są projekty edukacyjne i projekty w zakresie wspierania przedsiębiorczości akademickiej.

Zadaniem Górnośląskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. jest wspieranie władz Samorządu Województwa Śląskiego w działaniach związanych z integracją Polski ze strukturami Unii Europejskiej oraz w realizacji zadań wynikających z przyjętych programów regionalnych. Priorytetowym celem podpisanego w 2010 roku porozumienia o współpracy w obszarze edukacyjnym i badawczym jest realizacja wspólnych projektów o zasięgu regionalnym, ponadregionalnym i międzynarodowym, promocja wykorzystania wyników prac badawczych w przedsiębiorstwach, wymiana doświadczeń oraz uzupełnianie wiedzy pracowników obu partnerskich instytucji. Jednostką szczególnie zaangażowaną jest Biuro Karier, poprzez które organizowane są staże i praktyki studenckie oraz wydarzenia skierowane do środowiska akademickiego.

Jagiellońskie Centrum Innowacji Sp. z o.o. jest spółką uniwersytecką, działającą na rzecz stwarzania korzystnych warunków do rozwoju przedsiębiorczości w obszarze wysokich technologii oraz transferu wiedzy z sektora naukowego do przemysłu. Celem porozumienia jest wykorzystanie wiedzy oraz potencjału naukowo-badawczego UŚ. W ramach współpracy Uczelnia udostępnia posiadane prawa własności intelektualnej do technologii stanowiących podstawę tworzenia firm akademickich na każdorazowo uzgadnianych warunkach.

Aktywna i efektywna współpraca Uniwersytetu Śląskiego z Głównym Instytutem Górnictwa trwa od lat. Tylko w latach 2008–2011 podpisanych zostało 7 umów, m.in. dotycząca realizacji przedsięwzięć związanych z wdrażaniem projektów wynalazczych. Zaplanowane działania obejmują: wspomaganie tworzenia środowiska sprzyjającego rozwojowi innowacyjności, współpracę z przedsiębiorcami w zakresie przygotowania projektów wynalazczych do wdrożeń oraz animowanie inicjatyw związanych z wdrażaniem innowacyjnych projektów wynalazczych powstałych w instytucjach partnerskich.

Dotychczas podejmowane formy współpracy wpisują się w najistotniejsze dla misji i roli Uniwersytetu Śląskiego cele: rozwój priorytetowych z punktu widzenia gospodarki dziedzin nauki, poszerzanie i doskonalenie oferty dydaktycznej oraz transfer własności intelektualnej do zainteresowanych ich wdrożeniem podmiotów biznesowych. W takich też kierunkach kształtują się koncepcje i plany przyszłych porozumień o współpracy, z obecnymi oraz nowymi partnerami. ■

Monika Zaręba

Socjologiczne spojrzenie na internet dr. Andrzeja Górnego

Realne problemy w wirtualnym świecie

Można byłoby przytoczyć wiele argumentów za tezą, że internet dokonał niesamowitych zmian w naszym życiu. Najbardziej znamienne będzie chyba wspomnieć, iż w tym samym momencie, w którym ten numer gazety trafi do rąk czytelników, z poniższym artykułem będzie można zapoznać się poprzez wejście na naszą stronę internetową. Osoby zainteresowane będą mogły przesyłać sobie link do witryny za pomocą poczty elektronicznej, portali społecznościowych i na wiele innych sposobów. W chwilę po ukazaniu się artykułu, liczba jego potencjalnych odbiorców będzie zaś równa liczbie internautów na całym świecie.

Jak choć częściowo ogarnąć za pomocą naukowej analizy to nowe i coraz bardziej dynamicznie rozwijające się zjawisko? Taka ambicja towarzyszy doktorowi Andrzejowi Górnemu z Zakładu Socjologii Wiedzy w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego.

– Ponieważ w swoich badaniach często zajmowałem się również problematyką socjologii religii, mój pierwotny dylemat dotyczył tego, czy w jakiś sposób współgra ona ze sferą obserwacji rzeczywistości wirtualnej. Z pozoru może się wydawać, że są to zupełnie niekompatybilne wobec siebie obszary. Z jednej strony mamy do czynienia z czymś, co jest transcendentne, nieprzeniknione, a z drugiej strony – ze sferą stechnicyzowaną do granic możliwości, skrajnie racjonalną. Jeżeli jednak przyjmujemy założenie, że całe nasze życie znajduje swoje odzwierciedlenie w internecie, to sfera religijna również – mówi dr Górny.

Wzmiankowany problem jest ściśle związany z przemianami roli religii we współczesnym świecie. Wielu badaczy dostrzega procesy jej prywatyzacji i indywidualizacji, argumentując, że nieodwołanie łączą się one z tendencjami modernizacyjnymi. Z drugiej strony, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że te konkluzje mają odniesienie jedynie do niektórych społeczeństw bądź ich części. Wspomniana koncepcja wywołuje polemiki nie tylko w świecie islamu, ale również na Zachodzie – doskonałym przykładem są tutaj prawyborcy mające wyłonić kandydata na prezydenta USA z Partii Republikańskiej. Na każdym spotkaniu z pretendentami padają bezpośrednie pytania o ich stosunek do religii, a zadeklarowanie ateizmu byłoby politycznym strzeleniem sobie w stopę. Jak do tych procesów odnoszą się badania sieci?

– Wydaje mi się, że komplementarność między sferą religijną a internetową jednak istnieje – twierdzi socjolog. – Te dwa obszary spotykają się i religia, dzięki internetowi, na nowo odżywa. W mojej opinii sieć przyczynia się do ponownego zainteresowania ludzi wiarą, wprowadzenia jej na nowo do sfery publicznej. Nigdy nie było tak, że religia przestała



foto: Tomasz Okraska

↑ – Rozwój internetu to mechanizm, który został rozpędzony i już chyba nie da się go zatrzymać – mówi dr Andrzej Górny

być dla ludzi ważna, ale mówiło się, że już nie jest istotna dla społeczeństwa jako całości. Natomiast teraz obserwujemy ożywienie pola religijnego w sferze publicznej.

Zagadnienie jest interesujące, zarówno przez wzgląd na liczbę, jak i zróżnicowanie stron, które można by nazwać religijnymi. Jedną z prób uporządkowania tej bogatej mozaiki podjął Piotr Siuda, z którego konkluzjami zgadza się dr Górny. Proponuje on myślenie w kategoriach „religii internetowej” i „religii w internecie”.

– Mamy do czynienia z bardzo szerokim wachlarzem różnych form aktywności religijnej: od wprowadzenia do internetu tradycyjnych form życia duchowego do pomysłów zupełnie nowych. Na przykład, możemy obejrzeć mszę świętą w internecie, tak jak w telewizji. Z drugiej strony – można odbyć wirtualną pielgrzymkę czy odmawiać cyfrowy różaniec,

a to zupełnie nowe zjawiska. Znalazłem też stronę, choć nie daję głowy, na ile jest ona wiążąca, na której można odmówić szahade i w ten sposób stać się wyznawcą islamu po odmówieniu stosownej formuły i kliknięciu „zatwierdź”. Na przeciwnym biegunie mamy witryny, które stanowią ośrodki wsparcia dla osób pragnących oficjalnie wystąpić z Kościoła, dokonać aktu apostazji. Jest tam przewodnik, jak to zrobić krok po kroku, a jednocześnie tworzy się rodzaj grupy wsparcia dla zainteresowanych. Ten przykład też zawiera się w polu religijnym, tyle że z zupełnie innej strony – tłumaczy socjolog.

Rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę omawiając to zagadnienie, jest dychotomia pomiędzy tradycyjnymi kościołami a sektami, widziana na tle wykorzystywania przez nie możliwości, jakie daje internet (choć warto przy tym pamiętać, że owe „tradycyjne” ko-

ścioły też niegdyś były sektami, a i dzisiaj czasem trudno wyczuć różnicę pomiędzy jednym a drugim).

– Na pewno dzięki internetowi otwiera się szerokie pole dla nowych ruchów religijnych. Myślę, że dzięki temu zmienia się nasze podejście do nich, skrócony zostaje dystans piętnowania, nieufności dla różnych nowych form pojawiających się w naszym życiu. Natomiast tradycyjne kościoły, ściślej już odwołując się tutaj do Kościoła katolickiego, naprawdę dobrze korzystają z możliwości, jakie daje internet. Kilka lat temu próbowałem porównać strony prowadzone pod egidą Kościoła ze stronami uczelni wyższych – witryny uczelni wypadały bardzo kiepsko (teraz się to wyrównuje). Biorąc pod uwagę oprawę graficzną, to strony kościelne są naprawdę zaawansowane technicznie. Efektownie prezentują się nawet strony poszczególnych parafii, które stanowią zarazem kapitalne źródło informacji, mogąc ich pomieścić nieskończenie więcej niż gazетка parafialna – konstatuje socjolog.

Kolejne zagadnienie, któremu dr Górny przyglądał się wraz z dr Agatą Zygmuntem z Zakładu Socjologii Polityki w Instytucie Socjologii UŚ, dotyczy tego, na ile obecność w internecie stanowi dla wierzących substytut praktyk odbywanych w kościele. Rezultaty badań wykazały, że dla zdecydowanej większości osób religijna aktywność w sieci stanowi raczej dopełnienie, nowe narzędzie, które pozwala im realizować potrzeby duchowe, a nie ekwiwalent tradycyjnych praktyk. Ciekawym wyjątkiem jest przykład cmentarzy wirtualnych. Dla wielu taki cmentarz jest faktycznie substytutem, chociaż najczęściej wtedy, kiedy z różnych względów nie są w stanie odwiedzić grobów swoich bliskich.

– Próbuję odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile można mówić o czymś takim, jak religijność sieciowa – zastanawia się dr Górny. – Wydaje mi się, że z tym zjawiskiem mamy do czynienia, ponieważ internet stwarza wiele możliwości związanych z wyrażaniem różnego rodzaju wątpliwości. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której pukam do drzwi plebanii swojej parafii i mówię proboszczowi (który dziś jest raczej gospodarzem, organizatorem życia), że mam dylemat i chciałbym o nim podyskutować. Natomiast nie ma żadnego problemu, bym przedstawił swój problem na którymś z wielu rozbudowanych forów religijnych. A tam, po drugiej stronie terminali, też przecież siedzą kapłani i często nie jesteśmy dla nich bardziej anonimowi niż osoby, które przychodzą do konfesjonału. Nasze analizy wpisów na forach dowodzą, że w sposób ewidentny internet sprzyja zacieśnianiu więzi pomiędzy Kościołem instytucjonalnym a Kościołem wspólnotowym. Kościelni funkcjonariusze są dzięki niemu bliżej ludzi i, jak sądzą,

wracamy do wspólnoty w pełnym tego słowa znaczeniu.

W ramach badań nad innymi obszarami życia w sieci, dr Górny wraz z dr Zygmuntem analizowali funkcje, jakie spełniają portale randkowe, przyglądając się profilom użytkowników. Generalna konkluzja brzmiała tak, że użytkownicy bardzo schematycznie podchodzą do konstruowania swoich profili.

– Widać duże kontrasty – komentuje socjolog. – Mężczyźni, którzy przedstawiają się jako romantyczne dusze, jednocześnie umieszczają swoje fotografie z targów motoryzacyjnych, w typie *macho*. Jest to związane z faktem, że my się w ogóle nie umiemy zaprezentować, ale fałsz jest łatwo wyłapać. Analizowaliśmy kilkaset profili, które mają określoną strukturę – jest miejsce na informacje o sobie czy też motto. Gdyby się skupić na tych ostatnich, to można z łatwością wyodrębnić kilka powtarzających się motywów: „chwytaj dzień”, „cieszyć się chwilą” i tym podobne, mało odkrywcze. Związanym z podobnymi stronami problemem jest też prywatność danych w sieci – skoro ktoś decyduje się na utworzenie swojego profilu, choćby na portalu randkowym, to wyraża tym samym zgodę na upublicznienie wizerunku. Potem zaś często jest oburzony, że ktoś wykorzystuje jego dane. Ale to kwestia faktu, że jeszcze nie potrafimy korzystać z internetu. Jeżeli prześledzimy wyniki badań dotyczące tego, jaki jest odsetek internautów w Polsce, to znajdujemy się w ogonie Europy. Ale już jeśli chodzi o dynamikę przyrostu liczby osób z dostępem do sieci, to jesteśmy w ścisłej czołówce. Ale tak szybko wszystkiego się nadrobić nie da, stąd problemy z posługiwaniem się internetem, udostępnianiem danych, haseł itd.

Znacznemu przewartościowaniu uległa również refleksja nad problemem uzależnień sieciowych. Internet jest już na tyle obecny w naszym życiu, że trudno mówić o nałogu internetowym *sensu stricto*. Każde z zjawisk, takich jak uzależnienie od zakupów w internecie, pornografii czy hazardu internetowego, ma swoją specyfikę i należałoby je potraktować odrębnie. Jeśliby wykorzystać test Kimberly Young, pozwalający określić stopień uzależnienia od internetu, okaże się, że nie ma praktycznie internauty, którego wynik byłby inny niż nałóg.

– Jeśli pytamy kogoś, czy zdarza mu się spędzić w internecie więcej czasu, niż pierwotnie zaplanował, to sami się błyskawicznie reflektujemy, bo przecież komu się nie zdarza? – śmieje się dr Górny. – Podobnie, pytanie o to, ile czasu spędzasz w sieci, też jest niesłychanie wieloznaczne. Są przecież ludzie, którzy pracują w ten sposób, że przez osiem godzin są *online*. Jeśli jeszcze ponadto przynajmniej godzinę korzystają z sieci w domu, to wychodzi

na to, że są uzależnieni. Internet jest nowym zjawiskiem, a praca z takowym wymaga wypracowania nowych metod, innego podejścia. Trzeba się zastanowić, na ile te dotychczas wypracowane kategorie są przydatne do analizy sfery internetowej. Właściwie socjologia powinna zareagować na przemiany świata, redefiniując różne pojęcia – takie jak grupa społeczna, wspólnota, więź społeczna. Tradycyjne definicje zwracają uwagę choćby na to, że w grupie musi istnieć styczność bezpośrednia, częste spotkania itd. Tymczasem niejednokrotnie jest tak, że jestem bliżej związany z jakąś społecznością internetową niż z tymi w realnym świecie. W świetle starych pojęć to nie jest grupa społeczna, a faktycznie nią jest.

Ważnym pytaniem jest, czy poprzez swoją specyfikę wpływania na nasze życie w sposób holistyczny, internet nie spowoduje atomizacji społeczeństwa? Może się ona ujawnić w tym, że będziemy coraz bardziej zamykać się przy komputerach, ignorując to, co na zewnątrz.

– Myślę, że w świetle tego, co nas otacza, takie wizje można włożyć między bajki – odpowiada socjolog. – Podobnie było z telewizją. Kiedy wchodziła do użycia na masową skalę, również mówiono, że teraz każdy się zamknie w swoim mieszkaniu przy odbiorniku. Tak się nie stało, dzisiaj telewizja jest sposobem spędzania czasu wolnego – rozrywką lekką, łatwą i przyjemną, ale (dla zdecydowanej większości) nie sposobem życia. Podobnie będzie z internetem – jest on raczej narzędziem niż tą przestrzenią, w której chcielibyśmy swoje życie wieść. Dobrym przykładem jest funkcjonowanie Naszej Klasy. O ile początkowo uczestnictwo w niej było ważne samo w sobie, to później stała się poręcznym narzędziem. Przez portal można się było skomunikować ze znajomymi i spotkać w realnym świecie. Na Facebooku chodzi w dużej mierze o przepływ informacji o tym, co się dzieje dookoła mnie – wiadomości o koncertach, wystawach czy spektaklach.

Internet jest nierozłącznie związany z globalizacją, choć dzisiaj trudno już orzec, czy pozostaje jej narzędziem czy też przyczyną. To właśnie niejednoznaczność i zmienność tego obszaru ludzkiego życia sprawia, że trudno wyrokować o przyszłości – tak w sposób potoczny, jak i w kategoriach naukowych.

– Internet jest zarówno pochodną wielu zmian świata, jak też sam te zmiany napędza. Tworzy się swego rodzaju zamknięte koło. Mówiąc o genezie sieci, trzeba oczywiście wspomnieć o całej infrastrukturze, możliwościach technicznych. Z drugiej strony, pojawiła się potrzeba łatwej, taniej i szybkiej komunikacji w globalnej skali. Wraz z rozwojem sieci, ta potrzeba również wzrasta. To mechanizm, który został rozpedzony i już chyba nie da się go zatrzymać – kończy dr Górny. ■

Tomasz Okraska

Prof. UŚ dr hab. Urszula Boryczka, prodziekan Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ prowadzi badania nad sztuczną inteligencją

Na przekór stereotypom

Profesor Boryczka dzieli swoje zainteresowania między kulturę Dalekiego Wschodu a szukanie efektywnych algorytmów rozwiązujących zadania optymalizacyjne. Ślady przestrzeni prywatnej i zawodowej można dostrzec w uczelnianym gabinecie. Na półkach z prawej strony znajdują się, między innymi, liczne książki poświęcone tematyce sztucznej inteligencji, po lewej zaś, na ścianie, wiszą malowane na jedwabiu obrazki przedstawiające postaci gejsz.

AI – Artificial Intelligence

Jedenaście lat temu Steven Spielberg wyreżyserował w hołdzie Stanleyowi Kubrickowi film science fiction *A. I. Sztuczna inteligencja*. Niezwykle precyzyjny pod kątem technicznym obraz opowiadał powracającą w kulturze historię chłopca-maszyny, który, niczym Pinokio, pragnie stać się prawdziwym człowiekiem. Z jednej strony, jest to obraz budzący współczucie, z drugiej zaś – niepokój. Co jakiś czas powraca bowiem także wątek maszyn, które dzięki swojej inteligencji zagrażają światu widzianemu oczami człowieka, tak zwanej ludzkiej przestrzeni. Póki co, możemy chyba czuć się bezpiecznie, poszukiwania „boskiej cząstki” wciąż trwają. Tymczasem pojęciu sztucznej inteligencji bliżej do Disneyowskiego *Króla Lwa* niż do Davida-Pinokia.

Warto zatem rozpocząć od informatycznego rozumienia AI. Zagadnieniami związanymi z inteligencją obliczeniową i algorytmiką

zajmuje się od kilkunastu lat prof. UŚ dr hab. Urszula Boryczka, która przez przypadek, jak sama zaznacza, znalazła się na pograniczu wielu nauk: informatyki, neurologii, kognitywistyki, nauk społecznych czy biologicznych, łamiąc tym samym wiele stereotypów. Przypadek ten, naznaczony dużym stopniem prawdopodobieństwa, okazał się jednak szczęśliwy: na początku była żmudna praca, potem narodziła się pasja.

Inteligencja maszyny nie jest utożsamiana z inteligencją człowieka. Nie można, na przykład, obliczyć poziomu inteligencji urządzenia. Podstawą staje się bowiem inny aspekt naszej sprawności umysłowej, mianowicie zdolność uczenia się. Jak wyjaśnia profesor Boryczka, w latach pięćdziesiątych Alan Turing opracował test na inteligencję maszynową. Nie chodzi o odpowiedź na pytanie, czy maszyna potrafi lub będzie potrafiła myśleć, lecz czy w oparciu o przetwarzane dane popra-

wi jakość swojego działania, innymi słowy – czy będzie mogła się uczyć? W tym miejscu otwiera się możliwość budowania takich algorytmów, które są w stanie wygrać z człowiekiem, na przykład w rozgrywce szachowej.

Turek/ Ajeeb/ Mephisto

Na początku była mistyfikacja. W 1769 roku austriacki filozof i inżynier skonstruował mechanicznego „Turka” – automat grający w szachy. Wielu postanowiło się zmierzyć z zadziwiającą maszyną, w tym sam Napoleon Bonaparte, który rozgrywkę przegrał. Przez niemal sześćdziesiąt lat próbowano odkryć tajemnicę urządzenia. Udało się to dopiero Edgarowi Allanowi Poe, który w 1836 opublikował esej zatytułowany „Maelzel’s Chess Player”. Maszyna okazała się pseudo-automatem, wewnątrz którego ukryty był człowiek, mistrz szachowy. Kontynuacją pomysłu von Kempelena był „Ajeeb”, zaprojektowany



foto: Małgorzata Kłoskiewicz

↑ Prof. UŚ dr hab. Urszula Boryczka zajmuje się szukaniem efektywnych algorytmów rozwiązujących zadania optymalizacyjne. Jest autorką wielu publikacji poświęconych sztucznej inteligencji

przez Charlesa Arthura Hoppera w 1868 roku. Oba urządzenia spłonęły. Słynny był również „Mephisto” (projekt Charlesa Gumpela), wystawiany w drugiej połowie XIX wieku. Sensacyjne było jego zwycięstwo w turnieju Krajowego Związku Szachowego. Został ulepszony w stosunku do swoich poprzedników, figura Mefistofelesa znajdowała się przy stole, pod którym nie było żadnej skrzyni. Poczytanie na szachownicy były przenoszone dzięki systemowi elektrycznemu na deskę kontrolną umieszczoną w sąsiednim pokoju, w którym siedział mistrz szachowy.

Historia pseudo-automatów nie zakończyła się jednak na mistyfikacjach. Rozwój elektroniki i cybernetyki, w tym powstanie maszyn liczących, komputerów, umożliwił zbudowanie programów pozwalających na samodzielną grę człowieka z maszyną. Warto wspomnieć, że pierwszym systemem, który wygrał partię szachów ze światowym mistrzem Gari Kasparowem, był komputer Deep Blue, stworzony przez IBM. Uplętno ponad dwieście lat od skonstruowania „Turka” von Kempelena.

W jaki sposób można wobec tego skonstruować program zdolny, na przykład, do gry w szachy? Otóż, jak wyjaśnia profesor Boryczka, podstawą systemu inteligentnego jest tak zwana baza wiedzy, budowana przez informatyków przy współpracy z ekspertami. W różnych systemach nazywane jest to inżynierią wiedzy. Dany problem maszynowy reprezentowany jest przez ciąg symboli, które są przez ten system rozpoznawane i w następnej fazie analizowane. – Jeżeli zatem człowiek boryka się z jakimś problemem, którego nie jest w stanie sam rozwiązać, na przykład ze względu na dużą ilość informacji, wykorzystuje wówczas komputer, który przetwarza owe informacje o wiele szybciej. Mając takie narzędzie w rękach, nie dążymy do tego, by maszyna zastąpiła człowieka, lecz by mu pomagała – wyjaśnia badaczka. W latach osiemdziesiątych rozumiano sztuczną inteligencję właśnie w kategoriach systemów wspomagania decyzji, które mają pomagać człowiekowi przy rozwiązywaniu wielu problemów, zarządzaniu pracą czy podejmowaniu szybszych decyzji tam, gdzie czas ma duże znaczenie, a więc na przykład w medycynie.

W tym punkcie okazuje się, że wiele wspólnego ma medycyna z grami logicznymi. Otóż podstawą takiego systemu jest zgromadzona wiedza ekspercka, na podstawie której informatycy budują bazę. Pojawiają się jednak dwa problemy. Po pierwsze, trzeba zdefiniować eksperta dziedzinowego (jest nim oczywiście człowiek), po drugie – należy zawsze pamiętać o charakterze ludzkiej wiedzy, która, nieustannie się rozwijając, jest niepewna i niepełna. W przypadku medycyny wiedzy dostarcza lekarz, w przypadku szachów – na-

turalnie gracz. – Jedną z najpopularniejszych starożytnych gier planszowych jest „go”. Mam wśród swoich znajomych miłośnika tej gry. Najpierw zaczął brać udział w turniejach, a potem napisał program, który zajął wysokie miejsce w jednym z europejskich konkursów. Jeśli ten człowiek dobrze gra w „go”, to potrafi również „przedstawić” reguły maszynie, zaimplementować je w postaci algorytmu, który będzie w stanie pracować jak człowiek – wyjaśnia profesor Boryczka.

Druga wspomniana kwestia to niepewność wiedzy z zakresu danej dziedziny. Tutaj, z kolei, wprowadza się logiczne wnioskowanie. Najprostszym narzędziem okazuje się rachunek prawdopodobieństwa. Obok tradycyjnej logiki dwuwartościowej (opartej na opozycji prawda-falsz), rozwijają się logiki wielowartościowe (rozmyte i przybliżone) i to one stają się głównym narzędziem w inżynierii wiedzy. Warto dodać, że twórcą zbiorów przybliżonych był Polak, Zdzisław Pawlak. Algorytmy przybliżone, stochastyczne, czyli losowe, którymi zajmuje się właśnie profesor Boryczka, bazują na przekonaniu, iż natura wie lepiej, jak poradzić sobie z trudnym problemem. W informatyce są to tak zwane problemy z klasy najtrudniejszej NP-zupełnej, w obrębie której czas znalezienia rozwiązania wzrasta tak gwałtownie, iż zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do rozwiązania przybliżonego, suboptymalnego.

SI – Swarm Intelligence

Błędem jest utożsamianie języka systemów komputerowych z językiem naturalnym. Ze względu na wielokanałowość ludzkiej komunikacji, niemożliwe jest przekształcenie go na język maszyny. Dlatego też absurdalne wydaje się pytanie o to, czy maszyny mogą, posługując się językiem naturalnym, myśleć jak ludzie i formułować właściwe zdania. Otwiera się natomiast przestrzeń dla inteligencji stadnej (SI), którą także zajmuje się profesor Boryczka. Jest to jedna z technik sztucznej inteligencji, której podstawą jest wiedza o społecznych zachowaniach w określonym systemie, nie będącym strukturą, lecz zbiorem o charakterze zdecentralizowanym. Inspiracji do tworzenia takich algorytmów dostarcza informatykom natura.

Zanim jednak profesor Boryczka zainteresowała się inteligencją stadną, w swojej rozprawie doktorskiej analizowała przetwarzanie języka naturalnego. Próbowała zaadaptować wnioski rosyjskiego badacza Biełonogowa do języka polskiego, ale, jak sama przyznaje, była to praca trudna i żmudna. Wówczas prof. dr hab. Mirosław Dąbrowski wspominał o ciekawych algorytmach mrówkowych. – Nauce zwykle towarzyszy przypadek. Chociaż... opatrzony dużym stopniem prawdopodobieństwa. Kiedy profesor wspominał o tych

algorytmach, ja usłyszałam: algorytmy Mrówkowa i, pamiętając o doświadczeniach z Biełonogowem, powiedziałam, że nie zamierzam się nimi zajmować. Kiedy odkryłam, że nie mają nic wspólnego z językiem rosyjskim, a w swej prostocie kryją jednocześnie wiele niejasności, okazały się pociągające – wspomina badaczka. Dochodzi do tego jeszcze upór i konsekwencja. – Kiedy mówiłam publicznie o algorytmach mrówkowych w latach dziewięćdziesiątych, wielu mężczyzn udawało, że śpi. Postanowiłam udowodnić tym panom, że algorytmy inspirowane biologią są przyszłością informatyki. Dziś o interakcjach mówią już wszyscy – dodaje. W przypadku systemów mrówkowych, inspirujący okazał się sposób komunikowania owadów. Wydzielają na zewnątrz feromony, które wywołują określone reakcje fizjologiczne. Dzięki rozróżnianiu zapachu, są w stanie się komunikować, aby, na przykład, móc odnaleźć najkrótszą drogę do pożywienia (tzw. furazowanie). Dzięki takiemu modelowi możliwe stało się zbudowanie algorytmu składającego się z wielu agentów (takich właśnie pojedynczych mrówek), które charakteryzują się inteligencją zbiorową. Opisana interakcja pozwala na szybsze znalezienie bliskiego optymalnemu rozwiązania problemu. W praktyce algorytmy te mogą być stosowane, na przykład, przy rozwiązywaniu problemów harmonogramowania prac w systemie produkcyjnym.

Inaczej wykorzystuje się natomiast wiedzę o zachowaniach stadnych. Punktem wyjścia stała się ponownie natura. Naukowcy byli zafascynowani bezkolizyjnym ruchem zwierząt w stadzie, kluczem żurawi czy ławicą ryb, które mogą zmieniać kierunek niemalże równocześnie, w niezwyklej synchronizacji. Analiza zachowania pozwoliła skonstruować model odpowiadający tym zachowaniom, a następnie opracować algorytm.

Takie rozwiązania wykorzystywane są, między innymi, w efektach specjalnych w filmach. Pierwszy raz można było je zobaczyć w *Królu Lwie*, gdy stado gazeli zbiegało ze zbocza, jak wyjaśnia profesor Boryczka. Inne przykłady to chociażby stado orków we *Władcy Pierścieni* czy poruszające się synchronicznie skarabeuszki w *Mumii*. Wszystkie te efekty bazują właśnie na inteligencji stadnej.

Warto zaznaczyć raz jeszcze, że systemy tworzone w obrębie działy informatyki, jakim jest sztuczna inteligencja, mają przede wszystkim służyć człowiekowi poprzez wskazywanie najbardziej efektywnego rozwiązania (systemy eksperckie), jak również znajdują swoje zastosowanie w rozrywce. U podstawy każdego tworzonego systemu znajduje się jednak człowiek wraz ze swoją wiedzą, wyobraźnią i determinacją. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

10 stycznia w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach odbyła się konferencja „O podmiotowości dziecka”

Nie ma dzieci – są ludzie

Tym wydarzeniem rzecznik praw dziecka Marek Michalak zainaugurował cykl 16 konferencji pod wspólnym tytułem „Nie ma dzieci – są ludzie”, którego inspiracją stała się twórczość Janusza Korczaka oraz działalność wielkiego pedagoga na rzecz podmiotowości dziecka i jego praw. Współorganizatorami konferencji byli m.in.: Uniwersytet Śląski, Kuratorium Oświaty w Katowicach i Regionalny Ośrodek Metodyczno-Edukacyjny Metis.

Prawdopodobnie nie byłoby Konwencji o Prawach Dziecka, najważniejszego dokumentu dotyczącego dzieci, gdyby nie działalność Janusza Korczaka. 16 września 2011 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2012 Rokiem Janusza Korczaka, honorując w ten sposób setną rocznicę uruchomienia Domu Sierot, założonego w Warszawie przez Janusza Korczaka i Stefanię Wilczyńską, a także 70. rocznicę tragicznej śmierci Starego Doktora w obozie koncentracyjnym w Treblince, do którego trafił ze swoimi wychowankami. Wszyscy, którzy działają na rzecz ochrony praw dziecka i wzmocnienia jego pozycji we współczesnym świecie, inspirowani są mądrością warszawskiego pedagoga.

Katowicką konferencję otworzył występ uczniów ze Szkoły Podstawowej w Rudnie, zatytułowany „Z Korczakiem w tle”; następnie zobaczyliśmy prezentację postaci J. Korczaka w wykonaniu uczniów Gimnazjum nr 1 im. Powstańców Śląskich w Mikołowie oraz poruszającą inscenizację Sądu Dziecięcego, przygotowaną przez uczestników Młodzieżowej Wszechnicy Obywatelskiej w Tarnowskich Górach i uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Tarnowskich Górach. Warto przypomnieć, że Janusz Korczak, prekursor działań na rzecz praw dziecka, wprowadził samorządy podopiecznych, które miały prawo stawiać przed dziecięcym sądem swoich wychowawców. W 1926 roku

zainicjował także pierwsze pismo redagowane w większości przez dzieci – „Mały Przegląd”.

W konferencji uczestniczyli m.in.: posłowie na Sejm RP Beata Małecka-Libera, Aleksandra Trybuś, Maria Nowak i Zbigniew Zaborowski, minister Jan Orgelbrand – zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego, Śląski Kurator Oświaty Stanisław Faber, Grzegorz Hudzik – Śląski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny, a także uczniowie i nauczyciele ze śląskich szkół. Sala wypełniona była po ostatnie miejsca.

Podczas debaty poddano szczegółowej analizie i oceniono stan faktyczny wiedzy społeczeństwa na temat, zdawać by się mogło znanego wszystkim, pojęcia podmiotowości dziecka. Jak wynika jednak z praktyki – jest to wiedza powierzchowna, niedostateczna i nie do końca zrozumiała.

„Do zakresu obejmującego opiekę nad dzieckiem, oprócz takich pojęć, jak: dyscyplina, posłuszeństwo, obowiązek – powiedziała, otwierając debatę, prowadząca spotkanie prof. dr hab. Ewa Jarosz z Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego – zaczęły dochodzić nabierające coraz większej wagi i znaczenia określenia, takie jak: wspieranie dziecka, towarzyszenie w dziecięcym rozwoju, dziecięce myślenie czy wreszcie ochrona dziecka. Musieliśmy jednak dojść do końca XX wieku, żeby kategorie, o których mówili działacze nowego wychowania: godność,

podmiotowość, szacunek dziecka – zaczęły rzeczywiście wkraczać w dziecięcą rzeczywistość, wyznaczając standardy warunków, w jakich powinny się wychowywać, rozwijać i dorastać dzieci”.

Rzecznik praw dziecka Marek Michalak, specjalista w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej, socjoterapii oraz organizacji pomocy społecznej, inicjator cyklu konferencji „Nie ma dzieci – są ludzie”, przypomniał o roli dorosłych w życiu dziecka, o odpowiedzialności, jaka spoczywa na rodzicach, opiekunach, nauczycielach. Dziecko krzywdzone, dyskryminowane, będzie krzywdziło i dyskryminowało innych. – My musimy przez ten rok – zadeklarował rzecznik – pozyskać coś, co będzie skutkowało przez kolejne lata. Dlatego tak ważne jest, aby wgłębić się w treść spuścizny, którą zostawił nam Korczak i dopuścić dzieci do głosu, umożliwić im w sprawach ich dotyczących wyrażanie własnego zdania... Po tym roku mamy być lepsi... Z satysfakcją odnotowuję, że wśród wielu ulubionych cytatów Janusza Korczaka, często pojawia się ten, z którym przyszedłem pełnić urząd rzecznika praw dziecka: *Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.*

Jan Orgelbrand, zastępca głównego inspektora sanitarnego, mówiąc o podmiotowości wykluczonych, wsparł się jednym z cytatów autora *Jak kochać dziecko*, mówiącym o teorii wspólnoty. Nietotalitarne pojęcie społeczeństwa, które przytłacza jednostkę i nie pojęcie jednostki, która ma prawo robić wszystko, ale pojęcie równowagi osoby ludzkiej, wyposażonej we wszystkie prawa wspólnoty, jest środowiskiem niezbędnym dla rozwoju człowieka.

Dr Maciej Mączyński z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, obrazując sytuację dziecka, któremu Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia prawo do opieki społecznej i zdrowotnej, zaapelował o domaganie się podmiotowości w zderzeniu z instytucjami, powołanymi do wypełniania tych zadań. Wsparcie medyczne czy społeczne, a bywa, że oba równocześnie (i nie jest to winą dziecka, że znalazło się w sytuacji podwójnego wykluczenia: ubóstwa i choroby),



foto: Agnieszka Sikora

↑ Konferencja w Katowicach zainaugurowała cykl spotkań „Nie ma dzieci – są ludzie”, które w 2012 roku odbędą się we wszystkich województwach

powinny być tak zorganizowane, aby niosły przede wszystkim pomoc, a nie tworzyły bariery niedostępności. Dr Mączyński poruszył także problem związany w nowelizacją przepisów, w myśl których zastosowano nierówne kryteria oceny pracy publicznych i niepublicznych ośrodków adopcyjnych, czego negatywne skutki zapewne odczują najmłodszy.

Doradca społeczny rzecznika praw dziecka Dorota Zawadzka, opierając się na swoich dłużej doświadczeniach pracy psychologa, zarówno z dziećmi, jak i ich rodzicami, przypomniała o stereotypie, który, choć potępiony i ośmieszony, wciąż ma się jednak dobrze i nie traci na popularności. Jest to przekonanie rodziców, że potomstwo jest ich wyłączną własnością, co ugruntowują stwierdzeniem: *ja rządzę, ja płacę, ja utrzymuję, więc ja decyduję i ja wymagam*. Tymczasem władza rodzicielska – zdaniem D. Zawadzkiej – powinna sprowadzać się do roli mądrego przewodnika, wskazującego sprawy ważne i mniej ważne, interesujące lub nie..., ale, co najważniejsze, przewodnika, który potrafi wsłuchiwać się w potrzeby dziecka, dopuszcza go do głosu i współdecydowania. – Rodzice chodzą do psychologa z dzieckiem, bo, ich zdaniem, ono ma problem – podsumowywała psychologka. – Dziecko nie ma problemu, to rodzice go mają i nie z dzieckiem, ale ze sobą... Dzieci nie kłamią, to my, dorośli, je tego uczymy. Dzieci nie łamią naszych praw, to my je łamiemy. Kończąc, Dorota Zawadzka przywołała słowa Janusza Korczaka, które uważa za swoje motto życiowe: „Nikomu nie życzę źle. Nie umiem. Nie wiem, jak to się robi”, życząc, aby stało się ono mottem każdego.

Dziecko często bywa bohaterem medialnych relacji, ogniskując uwagę dziennikarzy na wydarzeniach, które przyciągają uwagę czytelników czy widzów. O mediach, które mogą być zarówno sojusznikiem, jak i wrogiem dziecka, mówił dziennikarz telewizyjny i radiowy Rafał Kurowski. Niestety, dość często jesteśmy epatowani sensacyjnymi informacjami, których głównym bohaterem jest skrzywdzone dziecko. Bywa, że zamiast dotrzeć do prawdy, buduje się na potrzeby danej redakcji i atrakcyjności przekazu skrajne emocje, manipulując przy tym faktami. Tego typu praktyki nie tylko są naganne, ale przede wszystkim łamią podstawowe artykuły *Prawa Prasowego*, w myśl których prasa zobowiązana jest do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk, a dziennikarz – do zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych. *Karta Etyczna Mediów* formułuje cztery zasady: prawdy, obiektywizmu, oddzielenia informacji od komentarzy i uczciwości. Zdaniem Rafała Kurowskiego, w zdecydowanej większości media pozostają sojusznikami



↑ Konferencję poprowadziła prof. dr hab. Ewa Jarosz z Wydziału Pedagogiki i Psychologii UŚ



↑ Organizatorem konferencji był rzecznik praw dziecka Marek Michalak

ochrony praw dziecka, z pewnością dotyczy to tych mediów, które opierają się na pracy *stricte* dziennikarskiej, gdzie obowiązuje kodeks etyki zawodowej.

Prawo dziecka do bycia wysłuchanym jest jednym z podstawowych kierunków działania na rzecz dzieci. Temu zagadnieniu poświęciła swoje wystąpienie prof. dr hab. Ewa Jarosz. W globalnej światowej dyskusji na temat sytuacji dzieci, kierunków ich wspierania i ochrony, prawo to staje się także jednym z fundamentów ogólnego rozwoju społecznego. Zasady uczestnictwa społecznego dzieci zostały zagwarantowane w wielu dokumentach. *Konwencja o Prawach Dziecka*, obligująca niemal wszystkie państwa świata, zobowiązuje do tego, aby poglądy i stanowiska wyrażone przez dzieci były brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji, które dotyczą budowania rozwiązań polityki zarówno państwa, jak i na

poziomie lokalnym. Podobne zapisy zawarte są także w rekomendacji Zgromadzenia Ogólnego Rady Europy. Także i w tej kwestii łatwo odnaleźć myśl Janusza Korczaka. To właśnie Stary Doktor upominał się o prawa dziecka: do bycia wysłuchanym, do wypowiedzania się w swoich i cudzych sprawach, do poważnego traktowania jego problemów, opinii i woli.

Januszowi Korczakowi nie udało się ocalić ani dzieci, ani siebie – powiedział w swoim wystąpieniu Marek Michalak – ale zostawił nam coś więcej: ocalił dzieciństwo, człowieczeństwo, wartości. To, że my dzisiaj rozważamy jego słowa, czytamy je, cytujemy, próbujemy zrozumieć, co miał na myśli, to znaczy, że wyprzedził on znacznie wiek, w którym żył. Jestem nawet przekonany, że wyprzedził czas, w którym my żyjemy. Jeszcze wiele musimy zrobić, aby go dogonić. ■

Maria Sztuka

Promocja języka hiszpańskiego w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki

Rozbudzamy zainteresowania

11 stycznia członkowie sekcji hiszpańskiej Koła Naukowego Studentów Języków Romańskich zorganizowali hiszpańsko-polskie spotkanie świąteczne, połączone z promocją Półwyspu Iberyjskiego. Goście mieli okazję poznać zarówno tradycje hiszpańskie, jak i śląskie.

Studenci języka hiszpańskiego zaprezentowali największe atrakcje Półwyspu Iberyjskiego, promując także język portugalski. Lektorat, prowadzony przez mgr Sylwię Klos-Jeronimo, wzbogacił ofertę dydaktyczną Instytutu Języków Romańskich i Translatoryki UŚ od roku akademickiego 2011/2012. Podczas spotkania można było obejrzeć zdjęcia z różnych regionów, otrzymać foldery turystyczne przekazane przez Biuro Radcy ds. Turystyki Ambasady Hiszpanii w Polsce oraz Biuro Radcy Handlowego Ambasady Portugalii w Polsce, a także spróbować hiszpańskich i portugalskich przysmaków.

Wśród licznych gości znaleźli się m.in.: Nuria Domínguez de Mora – radca ds. edukacji Ambasady Hiszpanii w Polsce, Abel Murcia – dyrektor Instytutu Cervantesa w Krakowie, Fernando López Murcia – dyrektor ds. nauczania Instytutu Cervantesa, nauczyciele języka hiszpańskiego wraz z liczną grupą uczniów sześciu szkół średnich naszego regionu oraz studenci przebywający na UŚ w ramach programu Erasmus. W uroczystości wzięli udział również przedstawiciele władz uczelni i wydziału – z JM Rektorem UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesławem Banysiem i dziekanem Wydziału dr. hab. Rafałem Molenckim na czele.

Imprezę, przygotowaną w całości w języku hiszpańskim, prowadzili studenci języka hiszpańskiego: Marta Gęпка, Łukasz Koniuszy oraz Maciej Szul. Goście mieli okazję posłuchać prezentacji o zwyczajach świątecznych

w województwie śląskim, przygotowanej przez studentki Dorotę Bittner i Edytę Pukocz oraz studenta Erasmusa z Uniwersytetu w Maladze Rubena Santiago Muñoza – ubranych w stroje regionalne. Uroczystość uświetnił koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu chóru „Voce Segreto” z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Żorach pod batutą Andrzeja Marciniaka.

Warto podkreślić, że studenci języka hiszpańskiego i wykładowcy Zakładu Hispanistyki IJRiT od kilku lat organizują spotkania świąteczne, jednak dotychczas prezentowano podczas nich kulturę Hiszpanii oraz Ameryki Południowej, sporadycznie włączając regionalną nutę, czego przykładem mogą być hiszpańsko-śląskie jasełka. Prezentacja własnych – co warto podkreślić – nie ogólnopolskich, lecz regionalnych tradycji w języku hiszpańskim, przedstawiona została po raz pierwszy i spotkała się z dużym zainteresowaniem publiczności. Hiszpanie byli oczarowani kolorytem naszych tradycji, zaś Polacy, pochodzący z różnych części województwa śląskiego, mieli okazję odkryć bogactwo zwyczajów świątecznych regionu. Celem organizatorów było rozbudzenie zainteresowania Półwyspem Iberyjskim i zachęcenie do odkrywania bogactwa polskich i regionalnych tradycji, a także promowanie regionu.

Promocja języka hiszpańskiego w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki odbywa się na kilku poziomach – jest skierowana do uczniów, szczególnie licealistów,

a także do studentów. Zakład Hispanistyki bierze aktywny udział w Olimpiadzie Języka Hiszpańskiego. Jego wykładowcy są członkami Rady Naukowej Olimpiady, a w budynku Wydziału Filologicznego w Sosnowcu odbywa się półfinał tego wydarzenia oraz warsztaty dla uczniów i nauczycieli języka hiszpańskiego, przygotowujące do kolejnych edycji. Co roku organizowana jest Hispanofonia (w tym roku zaplanowana na 11 maja), będąca częścią projektu IJRiT „Promocja języków i kultur romańskich w województwie śląskim”, na którą zapraszani są nauczyciele języka hiszpańskiego i uczniowie szkół średnich z całego regionu. Język hiszpański jest także obecny podczas Śląskiej Nocy Naukowców. We wrześniu 2011 roku przeprowadzone były warsztaty przybliżające dzieciom i ich rodzicom hiszpańską Grenadę oraz edukacyjna gra terenowa na temat wiedzy o krajach romańskich. Obecnie przygotowywana jest kolejna edycja – tym razem będą to warsztaty dla 5–6-latków, skupione wokół mrocznych tajemnic zamków Półwyspu Iberyjskiego oraz warsztaty-wycieczka po Madrycie, skierowane do 7–9-latków. Najmłodsi ponownie będą mogli wziąć udział w rodzinnej grze edukacyjnej.

Studenci języka hiszpańskiego również bardzo chętnie korzystają z możliwości wyjazdu do jednego z 14 uniwersytetów hiszpańskich, w takich miastach, jak: Barcelona, Caceres, Grenada, Jaen, Kadyks, Las Palmas de Gran Canaria, Leon, Madryt, Malaga, Oviedo, Valencia, Valladolid oraz Vigo, z którymi Instytut Języków Romańskich i Translatoryki współpracuje w ramach programu Erasmus; co roku czeka na nich ponad 40 miejsc.

Popularność języka hiszpańskiego w naszym regionie wciąż wzrasta. Jeszcze kilka lat temu bardzo rzadko pojawiał się w programach szkół naszego regionu. Dziś w swej ofercie posiada go ponad 60 placówek. Oferowany przez IJRiT kierunek język hiszpański – program tłumaczeniowy cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem wśród absolwentów szkół średnich. Liczba kandydatów na jedno miejsce od początku istnienia Zakładu Hispanistyki, w 1996 roku, jest niezmiennie jedną z najwyższych na Uniwersytecie (najwyższa – w roku akademickim 2008/2009 wynosiła 14,64 osób na jedno miejsce). ■



foto: Agnieszka Nęcka

↑ Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem studentów oraz pracowników Wydziału Filologicznego

Cecylia Tatoj

Jesienne spotkania na Śląsku Cieszyńskim poświęcone zagadnieniom edukacji międzykulturowej na stałe wpisały się w kalendarz konferencji naukowych, organizowanych przez Zakład Pedagogiki Ogólnej Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie

Edukacja międzykulturowa – dokonania, problemy, perspektywy

XVI ogólnopolską sesję naukową z udziałem gości zagranicznych (odbywającą się w Ustroniu, Cieszynie i Jaszowcu od 17 do 19 października 2011 roku) zorganizował Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ wraz z Wyższą Szkołą Pedagogiczną Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie oraz Stowarzyszeniem Wspierania Edukacji Międzykulturowej.

Spotkanie stanowiło kontynuację rozważań podjętych na poprzednich konferencjach. Tym razem głównym obszarem dyskusji uczyniono zagadnienia edukacji międzykulturowej – jej dokonań, aktualnych problemów oraz perspektyw.

Uroczystego otwarcia konferencji w Sali Sesyjnej Ratusza Miejskiego w Cieszynie dokonali prof. zw. dr hab. Halina Rusek – dziekan Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ, oraz prof. zw. dr hab. Tadeusz Lewowicki – przewodniczący komitetu naukowego i organizacyjnego konferencji, który przypomniał uczestnikom ideę cyklicznych spotkań naukowych w Cieszynie, poświęconych problematyce edukacji wielo- i międzykulturowej, jak również nakreślił najważniejsze obszary tematyczne tegorocznej konferencji.

Sesja naukowa zgromadziła reprezentantów różnych dyscyplin humanistycznych (pedagogów, socjologów, teologów, etnologów), co umożliwiło zarówno przeprowadzenie wszechstronnej diagnozy zagadnień związanych z edukacją międzykulturową, jak również – ze względu na przyjętą formę obrad – rozmów i dyskusji dotyczących dokonań, problemów i perspektyw tejże edukacji. Swoją obecnością zaszczylicili uczestników konferencji reprezentanci wielu ośrodków naukowych z całej Polski, m.in.: prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. Marian Nowak (KUL), prof. zw. dr hab. Wiktor Rabczuk (Pedagogium w Warszawie), prof. zw. dr hab. Andrzej Sadowski (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. Jacek Kurzępa (SWPS), prof. zw. dr hab. Zenon Jasiński (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. Leszek Korporowicz (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Kazimierz Kossak-Główniczewski (UG), prof. dr hab. Marta Maria Urlińska (UMK), prof. dr hab. Krystyna Marta Błężyńska (SGGW). Istotne znaczenie dla merytorycznego przebiegu spotkania miało także przygotowanie i wcześniejsze przekazanie uczestnikom publikacji przedkonferencyjnej [T. Lewowicki, E. Ogrodzka-Mazur, A. Szczurek-Boruta (red.): *Edukacja między-*



foto: Barbara Grabowska

↑ Uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Zakład Pedagogiki Ogólnej Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie

kulturowa – dokonania, problemy, perspektywy. Cieszyn – Warszawa – Toruń 2011, Wydawnictwo Adam Marszałek].

Trzydniowe sympozjum przebiegało w ramach dziewięciu sesji problemowych: *Szkoły i wspólnoty religijne – laboratoria międzykulturowości na pograniczach; Religia i religijność przestrzeni spotkania, komunikacji i dialogu; Problemy, wyzwania i szanse społeczności pogranicza; Edukacja międzykulturowa – obszar praktyki szkolnej; Zadania szkoły w zakresie edukacji regionalnej; Wyzwania i dokonania edukacyjne polskich szkół za granicą – historia i współczesność; Wymiar religijny międzykulturowości i edukacji międzykulturowej w społecznościach wielokulturowych; Wspólnota religijna – szansą czy ograniczeniem zaangażowania młodzieży w dialog i współpracę międzykulturową; Metodologiczne aspekty badań międzykulturowych i pedagogiki międzykulturowej – dokonania, problemy, perspektywy.*

Dzięki organizatorkom tegorocznego spotkania – dr Anieli Różańskiej, dr Urszuli Klaj-

mon oraz dr Gabrieli Piechaczek-Ogierman, uczestnicy konferencji mogli – poza udziałem w merytorycznych obradach – obcować z kulturą wysoką, m.in. poprzez występy kwartetu smyczkowego, koncert światowej sławy harfistki – Ewy Jaślar, wieczór z poezją młodej poetki – Marty Różańskiej.

Październikowa konferencja była czasem ciekawych rozważań, inspirujących dyskusji oraz wyznaczania nowych celów w pracy naukowej w zakresie szerzenia wiedzy i postawy wielokulturowości.

Podsumowania trzech dni obrad dokonał prof. zw. dr hab. T. Lewowicki, który podkreślił zasadność organizowania spotkań naukowych i dalszych prac badawczych w obszarze edukacji wielo- i międzykulturowej. Profesor zamknął tegoroczną konferencję, zapraszając wszystkich uczestników do podjęcia dyskusji i wdrożenia pomysłów, które zostały zainicjowane podczas spotkania. ■

Alicja Hruzd
Magdalena Rozmus

13 stycznia na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Oblicza libertarianizmu”

Głos, który powinien być słyszany

Spotkanie poprowadził mgr Szymon Kieczka. Jego organizatorami były Koło Naukowe Politologów oraz Stowarzyszenie Koliber. Patronat nad wydarzeniem objęli Polsko-Amerykańska Akademia Liderów oraz portal Nowa Politologia.

Na wstępie głos zabrał dr Tomasz Słupik z Zakładu Historii Myśli Społecznej i Politycznej Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ, wspominając poprzednią edycję, sprzed 3 lat. Stwierdził, że w dzisiejszych czasach niezwykle rzadko zdarza się, aby nasza wolność była niezagrożona, dlatego głos libertarian powinien być dobrze słyszany, co jest jednym z powodów zorganizowania tej konferencji.

Pierwszym prelegentem był dr Łucjan Wroński z Zakładu Edukacji Filozoficzno-Społecznej na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie, który mówił o powiązaniach pomiędzy prawem natury a prawem do wolności. Poruszył kwestię spójności pomiędzy wolnością a naturą, w sensie fizycznym, ale również metafizycznym i epistemologicznym. Wolność ściśle łączy się z naturą człowieka jako odrębnym, niezależnym bytem. Przedstawione zostały różne konwencje postrzegania człowieka i jego natury, które były konfrontowane z postawioną na początku tezą.

Dr Stanisław Górka z Instytutu Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiał argumenty Georga Jellinka przeciw anarchizmowi. Główną poruszaną kwestią było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „czy władza się odrodzi?”. Podstawowe argumenty były natury psychologicznej i organizacyjnej – ludzie mają skłonność do organizowania się (w państwa) oraz do podporządkowywania się innym ludziom lub wręcz przeciwnie – podporządkowywania sobie innych ludzi.

Dr Tomasz Sommer, redaktor naczelny „Najwyższego Czasu”, mówił o problemach współczesnej bankowości, istotnych regulacjach rządowych w bankach oraz takiej konstrukcji prawa, dzięki której wszystkie banki są ściśle powiązane z rządami oraz współpracują na niekorzyść ludzi, tworząc sztuczny, pusty pieniądz. Dr Sommer wyjaśnił sposób, w jaki banki tworzą inflację oraz dlaczego, tak naprawdę, żaden nie jest prywatny.

Kolejnym prelegentem był dr Włodzimierz Gogłozła z Katedry Teorii Organizacji i Kierownictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, który opowiedział interesującą historię policentrycznego systemu konstytucyjnego średniowiecznej Islandii, bazując na teorii powstawania państw Roberta Nozicka.

Dr Dariusz Juruś mówił o nielibertariańskich koncepcjach własności, prelekcja ta była szczególnie ciekawa dla libertarian obecnych na sali, dla których słowo „własność” jest niezwykle ważne. Mimo interesującego wykładu, ich sposób postrzegania własności nie uległ zmianie.

Mgr Grzegorz Szewczyk poruszył zagadnienie różnic pomiędzy libertarianizmem a filozofią Ayn Rand – obiektywizmem. Prelegent skupił się jedynie na argumentach *ad personam* Murraya Rothbarda wobec Ayn Rand, mniej na omówieniu znacznych różnic. Nadmienić jednak trzeba, że zarówno libertarianizm dał dużo filozofii Ayn Rand, jak i na odwrót, zaś Murray Rothbard znany jest nie tylko z *Manifestu libertariańskiego*, ale również z tego, że był skrajnym libertarianinem, który atakował każdego, kto się z nim nie zgadzał. Prelekcję zakończyła ciekawa dyskusja.

Mgr Jacek Spendel z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego mówił o Franku Chodorowie, żyjącym na przełomie XIX i XX wieku. Omówił jego poglądy paleolibertariańskie oraz ciekawsze fakty z życia Chodorova. Natomiast mgr Marzena Dyszy-Graniszewska opowiedziała o niezwykle rozbudowanej, ale przy tym prostej, koncepcji sprawiedliwości w libertarianizmie. Michał Lach przedstawił, okiem libertarianina, kryzys strefy euro, jego przyczyny i skutki – zarówno te, które już za-

istniały, jak i te, które dopiero nastąpią. Prelekcji towarzyszyła prezentacja multimedialna w humorystycznym stylu, jednak każdy argument był racjonalny i podparty dowodami. Nie od dziś wiadomo, że libertarianie są bardzo skrupulatni, szczególnie jeśli chodzi o ekonomię. Następnie Norbert Slenzok przedstawił koncepcję państwa minimalnego oraz przywoływał argumenty za i przeciw – zarówno Nozicka, jak i Rothbarda. Kolejny prelegent, Marcel Przygoda, mówił o libertarianizmie jako niezwykle szerokiej płaszczyźnie, łączącej wiele poglądów – od F.A. Hayeka, znanego noblisty z austriackiej szkoły ekonomii, zdecydowanego minarchisty, do Murraya Rothbarda, skrajnego anarchisty kapitalistycznego. Jest to prawdopodobnie jedyny nurt, zawierający w sobie tak szerokie *spectrum* poglądowe.

Ostatnia prelekcja dotyczyła jednostki w libertariańskim państwie, prowadził ją Mariusz Pałka. Była mowa o prawach jednostki, wolności, ale i współdziałaniu w grupie i społeczeństwie; o jednostkach, które łączą się w grupy z własnego wyboru, by zwiększyć swoje możliwości, oraz o tym, że grupa nigdy nie może mieć większych praw niż jednostki, które ją tworzą. Wykład był uzasadnieniem przewagi koncepcji indywidualistycznej nad koncepcją kolektywistyczną. ■

Jakub Sikora



foto: Jakub Sikora

↑ Celem nadrzędnym przyświecającym konferencji było podjęcie pogłębionej dyskusji nad tym, czym jest myśl libertariańska i jakie przybiera formy

Studenci filologii polskiej przedstawiają przypadki osób z zaburzeniami mowy

Poloniści w świecie logopedii

To oczywiste, że filologowie mają świadomość znaczenia języka w procesie komunikacji międzyludzkiej. Jednak nie tylko oni dostrzegają, jak cennym darem jest możliwość porozumiewania się z innymi ludźmi za pomocą mowy. Wiedzą o tym szczególnie osoby, które doświadczają różnorodnych trudności w tym obszarze i są zmuszone do pokonywania wielu przeszkód, aby móc komunikować się z otoczeniem.

Michałek, u którego choroba uszu przyczyniła się do opóźnienia rozwoju mowy; pochodząca z rodziny dysfunkcyjnej nastolatka, która w szkole wstydi się wyrażać swoje zdanie z powodu zaniedbania terapii zaburzeń wymowy; Jaś – przedszkolak, któremu wada wymowy utrudnia porozumiewanie się z rówieśnikami; siedemnastoletnia dziewczyna, która utraciła zdolność mowy po operacji hipokampa; pan Jan, który zmaga się ze skutkami udaru mózgu, ucząc się na nowo własnego języka – historie ludzi napotyających codziennie na spore trudności w komunikacji, nietypowe przypadki konkretnych osób stały się tematem, drugiego już, studenckiego seminarium naukowego: „W świecie logopedii – studia przypadków”. 11 stycznia wydarzenie to kolejny raz zgromadziło logopedów, wykładowców i studentów w sali Rady Wydziału Filologicznego UŚ.

Podczas konferencji, zorganizowanej pod patronatem Instytutu Języka Polskiego UŚ, studenci drugiego roku filologii polskiej, studiów magisterskich uzupełniających, przedstawiali, przygotowane z pomocą wykwalifikowanych logopedów, przypadki – opisy diagnoz i terapii logopedycznych osób w różnym wieku: dzieci, młodzieży i dorosłych, borykających się z różnymi zaburzeniami osłabiającymi ich zdolności komunikacyjne. Prelegenci z niezwykłą empatią prezentowali poruszające, często dramatyczne historie. Niewątpliwie było to znakiem ich zaangażowania w pracę badawczą oraz wskazywało na chęć pomocy ludziom dotkniętym omawianymi problemami. Zarówno obszerna tematyka – poruszane były bowiem zagadnienia związane z terapią osób, u których zaburzenia komunikacji spowodowane są wadami genetycznymi lub uszkodzeniami mechanicznymi, np. dzieci z zespołem Downa, autyzmem, opóźnionym rozwojem mowy, pacjentów z rozszczepem podniebienia czy niedosłuchem – jak i emocje towarzyszące wypowiedziom seminarzystów, czyniły tegoroczne spotkanie tak ciekawym. Słuchaczom przybliżone zostały także rozmaite metody terapii logopedycznej. Elementami ożywiającymi wystąpienia były fragmenty filmów, zdjęcia, prezentacje prac podopiecznych oraz praktyczne przykłady ćwiczeń wykonywanych przez pacjentów. Integralnym



foto: Anna Zajac

↑ Inicjatorką i organizatorką seminarium była dr Katarzyna Węsierska, która z dumą słuchała wystąpień swoich studentów

elementem seminarium była, odbywająca się w przerwach, sesja plakatowa, podczas której uczestnicy mogli obejrzeć przygotowane przez studentów postery, zawierające opisy innych jeszcze przypadków.

Podczas konferencji bardzo ważna i motywująca dla przyszłych nauczycieli-polonistów okazała się obecność ich mentorów – logopedów, którzy zechcieli poświęcić swój cenny czas, aby podzielić się specjalistyczną wiedzą i doświadczeniem w pracy z osobami mającymi trudności komunikacyjne. To dzięki logopedom studenci specjalności nauczycielskiej mogli zapoznać się z realiami tej profesji, a nawet sami – pod okiem fachowca – podjąć próbę przeprowadzenia ćwiczeń z pacjentem. Te przeżycia z całą pewnością wzbogaciły zasób studenckich doświadczeń i uwarściły młodych polonistów na problemy, z jakimi mogą spotkać się w przyszłości na swojej drodze zawodowej. Dodatkowym wyróżnieniem dla prelegentów była obecność ich wykładowców. Oprócz licznie przybyłych logopedów, pojawili się także pracownicy nauki Uniwersytetu Śląskiego.

Studenckie seminarium jest odpowiedzią na coraz bardziej widoczną w naszym społeczeństwie potrzebę poszerzania wiedzy lo-

gopedycznej oraz nabywania praktycznych umiejętności radzenia sobie z problemami, jakie napotykają dzieci, rodzice, studenci, nauczyciele i wszyscy użytkownicy języka polskiego na trudnej drodze komunikacji międzyludzkiej. Jako wniosek wypływający z analizy przedstawionych przypadków, nasuwa się, podyktowana życiem, konieczność upowszechniania wiedzy logopedycznej w celu budowania świadomości społecznej w tym zakresie. Okazją do zdobycia nowych wiadomości będzie kolejna konferencja, organizowana przez Instytut Języka Polskiego i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego 18 kwietnia 2012 roku. Celem drugiej edycji konferencji pt. „Profilaktyka logopedyczna w praktyce edukacyjnej”, adresowanej do nauczycieli, logopedów, pedagogów, psychologów i studentów, będzie wymiana doświadczeń nabytych w ciągu lat pracy z dziećmi i młodzieżą. Dwie części – wykładowa i warsztatowa, zapewnią uczestnikom możliwość głębszego zapoznania się z tajnikami logopedii praktycznej. Będzie to także okazją do zapoznania się z wartościowymi publikacjami o tematyce logopedycznej. ■

Natalia Moćko
Justyna Pietnoczka

Śląsk, Tybet i Australia, czyli kilka słów o zainteresowaniach naukowych, i nie tylko, Agnieszki Kandzi, doktorantki z Wydziału Nauk Społecznych

Kangurzy skok w politologię

Przeglądając pracę magisterską Agnieszki Kandzi, poświęconą funkcjom metropolitalnym Katowic, trudno nie odnieść wrażenia, że trzyma się w rękach małą encyklopedię stolicy Górnego Śląska. Z podobną dbałością o szczegóły można spotkać się również przy wszystkich innych przedsięwzięciach koordynowanych przez Agnieszkę, z których wiele niesie korzyści całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Śląskiego.

Agnieszka Kandzia, obecna doktorantka z Instytutu Nauk Politycznych, ukończyła III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Katowicach. Urodziła się i mieszka w katowickim Giszowcu.

– Bardzo lubię to miejsce, bo jest to takie miasto w mieście – odseparowane od centrum. Z jednej strony mamy morze ogrodów, z drugiej – całą infrastrukturę potrzebną do życia. Pięknie na temat Giszowca pisała Małgorzata Szejnert w książce *Czarny ogród*, odnajdując w mojej dzielnicy klucz do zrozumienia Śląska – mówi Agnieszka.

W trakcie studiów politologicznych, realizowanych w ramach indywidualnego toku studiów, rozszerzała swoje horyzonty między innymi o przedmioty, w których mogła rozwijać zainteresowania śląskoznawcze. Pasje związane z naszym regionem, a zwłaszcza problematyką samorządu i władzy lokalnej, przekładają się także na temat jej pracy magisterskiej, finalizowanej niebawem na studiach

uzupełniających z socjologii. W rozprawie, pisanej pod opieką prof. UŚ dr. hab. Tomasza Nawrockiego, porusza kwestię realizacji funkcji kulturalnej Katowic w oczach studentów Uniwersytetu Śląskiego.

Swoje zainteresowania i pasje Agnieszka Kandzia rozwijała podczas studiów w kołach naukowych Wydziału Nauk Społecznych. Doświadczenie reporterki Telewizji Polskiej wykorzystała, prowadząc warsztaty dla uczniów gimnazjów i liceów na temat pracy dziennikarza telewizyjnego w ramach Międzywydziałowego Stowarzyszenia Dziennikarzy MOSTY. W Kole Naukowym Stosunków Międzynarodowych, którego była wiceprzewodniczącą, współorganizowała szereg różnych inicjatyw, w tym kolejne edycje konkursu „Małe Diploma” dla zainteresowanych tematyką polityki globalnej uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Reaktywowała także, po kilku latach przerwy, działalność KN Polityki Lokalnej i Regionalnej. Pracowała również w sekcji naukowo-badawczej Studenckiego Zespołu Naukowego przy Polskim Towarzystwie Nauk Politycznych w Katowicach.

Najwięcej jednak wiąże Agnieszkę Kandzię z Kołem Naukowym Politologów, w którym pracowała w latach 2006–2009. – Choć może to brzmieć trywialnie, cenię sobie poznanie ludzi – mówi doktorantka. Organizacja konferencji czy spotkań to nie tylko robienie czegoś dla innych studentów, ale i zysk dla samej siebie, bo masz szansę pobyć z zapraszaną osobą dłużej. Wyróżnieniem zaś było dla mnie przygotowywanie i prowa-

denie spotkania z p.o. prezydenta Bronisławem Komorowskim w maju 2010 roku.

Doktorantka jest szczególnie dumna ze zorganizowania unikalnego cyklu spotkań „Człowiek – historia” z byłymi więźniami obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau – Henrykiem Mandelbaumem, Kazimierzem Piechowskim i Kazimierzem Zającem. – Nauczyli mnie pokory wobec wszystkiego, co się dzieje i przyjmowania życia z o wiele większym dystansem i optymizmem. Bo skoro ludzie, którzy tyle przeżyli, potrafią przedłożyć uśmiech nad narzekanie, to ja tym bardziej powinnam. Szokiem była dla mnie siła, która od nich emanowała – wyznaje.

Zasłużyła się też jako współorganizatorka wydania pięciu tomów studenckich zeszytów naukowych „Szkice o Państwie i Polityce”. Wydawnictwo to, mające charakter konkursu na najlepsze artykuły, umożliwia studentom i doktorantom publikowanie wyników swoich badań.

Jako asystent w Zakładzie Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, Agnieszka Kandzia zajmuje się również zagadnieniami teorii i socjologii polityki. Tematykę dysertacji doktorskiej, realizowanej pod opieką prof. UŚ dr. hab. Sylwestra Wróbla, poświęciła jednak ruchowi republikańskiemu w Australii. Naukowa podróż na ten kontynent wzbudziła w niej zainteresowanie społecznością aborygenów i obecnie współpracuje z Towarzystwem Naukowym Australii, Nowej Zelandii i Oceanii.

Za swoje liczne sukcesy i wybitne osiągnięcia naukowe Agnieszka Kandzia została uhonorowana wyróżnieniem JM Rektora UŚ oraz otrzymała stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Doktorantka obecnie współpracuje z, powstałym w sierpniu 2011 roku, portalem Pełnia Kultury, w którym publikuje artykuły, relacje i zapowiedzi wydarzeń kulturalnych, jakie odbywają w czternastu miastach Górnośląskiego Związku Metropolitalnego. Hobbystyczne zainteresowania Agnieszki to podróże, pływanie, fotografia, taniec tatarski i prawa człowieka, szczególne miejsce zajmuje tu Tybet i Dalajlama XIV. ■

Tomasz Okraska



foto: Zuzanna Wrona

↑ Agnieszka Kandzia prowadzi wydawnictwo zeszytów naukowych studentów i doktorantów „Szkice o Państwie i Polityce”

Wspomnienia dr. Tomasza Rożka, fizyka, dziennikarza naukowego, współzałożyciela Stowarzyszenia Dziennikarzy Naukowych i Śląskiej Kawiarni Naukowej

„Ciało stałe pozdrawia cząstki!”

Dla wielu osób świat fizyków jest jak inna planeta. Pewnego dnia, w ramach osvajania muzykologa z fizyką, zabrałem moją żonę Anię na bal studencki. Jedną z pierwszych dedykacji brzmiała: „Ciało stałe pozdrawia cząstki!”. Ona nie mogła przestać się śmiać i powtarzała: to jest właśnie to, zupełnie inny świat, magiczna planeta.

Dziennikarstwo naukowe nie jest żadną schizofrenią. To przede wszystkim przekazywanie informacji, popularyzacja nauki. Sprowadza się, tak naprawdę, do umiejętności dostosowania języka do poszczególnych odbiorców. Zacząłem się kształcić jako fizyk, ale pisywałem teksty dużo wcześniej. Pamiętam pewne ferie zimowe, spędzone z kuzynami w górach; miałem może dziesięć lat, była fatalna pogoda i nie mieliśmy co robić. Kupiłem wszystkie widokówki dostępne w jedynym otwartym kiosku, powycinałem z nich obrazki, wkleiłem do zeszytu i postanowiłem napisać książkę o tej wsi. Zainteresowanie przekazywaniem informacji zrodziło się więc wcześniej. Potem chciałem studiować medycynę, ale mnie nie przyjęto. Wybrałem więc fizykę medyczną i zrozumiałem, że to była dobra decyzja. Studia nauczyły mnie interdyscyplinarności, wybrany przeze mnie kierunek już z definicji miał taki charakter. Przez pierwsze trzy lata braliśmy udział w zajęciach na Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach (obecnie Śląski Uniwersytet Medyczny). Nie było ścisłego podziału. Myślę, że uczelnia powinna dbać o tę interdyscyplinarność już od początku edukacji. Nauki nie są oddzielone murem. Często owe granice są tylko w naszych umysłach, ale potrafią być tak duże, że uniemożliwiają przejście, jakkolwiek komunikację.

Studując fizykę medyczną, spotkałem też wielu niezwykłych ludzi. Zawsze oczekiwałem, że owe kontakty między studentami i profesorami będą cechowały się wzajemnym szacunkiem: zarówno ucznia do mistrza, jak również mistrza do ucznia. Tak było właśnie na moim kierunku. Moim mistrzem jest mgr Jurek Dorda z fizyki jądrowej, człowiek skromny, cichy, o gigantycznej wiedzy, od którego wiele się nauczyłem – zarówno w czasie pisanja pracy licencjackiej, jak również magisterskiej. Jeszcze profesor Władysław Borgieł... zajęcia z profesorem Borgiełem, to było coś pięknego! Wykładał matematykę. Słuchając go, odnosiłem wrażenie, że traktuje przebiegi funkcji, całki czy różniczkowanie jak poezję.



foto: Śląska Kawiarnia Naukowa

↑ – Dosić wcześniej zdecydowałem się na fizykę jądrową – wyznaje dr Tomasz Rożek

W jego wykonaniu była to rzeczywiście poezja. Przekazywał wiedzę nie męcząc słuchaczy, nie obciążając ich. To duży dar, zainteresować dorosłych ludzi zagadnieniami, które są całkowicie abstrakcyjne, nie mają w sobie konkretności, namacalności. Profesor potrafił w taki sposób mówić o matematyce, że dotyczyło się w niej wszystkiego.

Dosić wcześniej zdecydowałem się na fizykę jądrową. Zajmowałem się promieniotwórczością naturalną. Badania przeprowadzałem w Krakowie. Później wyjechałem do Niemiec i obroniłem doktorat w Instytucie Forschungszentrum w Jülich.

Nie mieszkałem nigdy w akademiku. Ze względu na miejsce zamieszkania, codziennie dojeżdżałem autobusem na zajęcia. Doskonale pamiętam: kurs o godz. 6.21. To był horror. Gdy zdecydowałem się na pisanie doktoratu, głównym problemem było pytanie, czy na pewno nie będę musiał wstawać tak wcześnie? W autobusie praktycznie nigdy nie było wolnego miejsca. Zdarzało się też tak, że zasypiałem, nie trzymając się niczego, po prostu tłum trzymał mnie przez godzinę w pionie.

Nie był to czas zabaw i swawoli. Na fizyce ciężko mówić o życiu studenckim, ponieważ jest to trudny kierunek. Do tego nie potrafiłem się skoncentrować, jeśli dochodziły do mnie jakiegokolwiek odgłosy z zewnątrz. Musiała panować cisza, dlatego akademik odpadał. Mogłem uczyć się jedynie w domu, i to wtedy, gdy wszyscy domownicy już spali. Czasem rozpraszała

mnie nawet lodówka, która się włączała od czasu do czasu w kuchni. Słyszałem ją mimo podwójnych drzwi. A później urodziły mi się bliźniaki i nauczyłem się pracować w każdych warunkach. Nawet najbardziej ekstremalnych.

Często wracam na Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii. Biorę udział w wielu spotkaniach, ale przygotowuję tam również materiały do programu Dzień Dobry TVN. Tam jest mi najbliższe, w sensie technicznym i emocjonalnym. Moje działania popularyzatorskie to również Śląska Kawiarnia Naukowa, którą prowadzę wraz z żoną. Jak się zaczęło? Razem ze Sławkiem Zagórskim, pracującym w „Gazecie Wyborczej”, zakładałem Polskie Stowarzyszenie Dziennikarzy Naukowych. Gościem jednego ze spotkań była profesor Magdalena Fikus, szefowa Warszawskiego Festiwalu Nauki. Opowiadała wówczas o pierwszej w Polsce warszawskiej Kawiarni Naukowej. I wtedy przebłysk: może w Katowicach stworzylibyśmy podobne miejsce? Udało się, chociaż wiele osób mówiło, że nie mamy szans. Pytali, kto przyjdzie na spotkanie, na przykład, o ewolucji? Kogo to interesuje? Tymczasem ludzie przyszli, ponad sto osób. Teraz w październiku będziemy obchodzić pięciolecie działalności. Jeśli chodzi o tematy spotkań, jestem zawsze otwarty na sugestie. Co więcej, pamiętam praktycznie każde spotkanie. Nie brakuje mi też kolejnych pomysłów na przybliżanie odległego świata nauki. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz

Rozmowa z Victorem Orwellskim, autorem – wydanej w 2011 roku – książki *Kod Władzy*

Chcę pobudzać do myślenia

Występujący pod pseudonimem autor książki związany jest z Uniwersytetem Śląskim od wielu lat. Zadebiutował jako twórca blogu o tematyce polityczno-gospodarczej, na którym porusza tematy kontrowersyjne, zadaje trudne pytania, wyciąga śmiało wnioski i stawia odważne teorie. Jego artykuły przeczytało w ostatnich miesiącach ponad 5,5 mln czytelników. Publikuje na pierwszych stronach największych polskich portali – Onet i Interia. Został laureatem pierwszego miejsca Wielkiego Konkursu Interia360.pl w kategorii Najlepszy debiut 2010/2011.

■ Dlaczego zdecydował się pan opublikować książkę pod pseudonimem?

– Z dwóch powodów. Po pierwsze, z powodu teorii spiskowej, bo wydaje mi się, że jeśli ktoś pisze o teoriach spiskowych, sam powinien być tajemniczy. Po drugie, ktoś mi kiedyś doradził, że ze względu na tematykę poruszaną w książce, bezpieczniej jest się nie ujawniać. Na świecie jest przecież wielu szaleńców, którzy mogą zaszkodzić. Ja mam za mało doświadczenia w knuciu teorii spiskowych, więc wolę słuchać mądrych ludzi. I trzecia motywacja – należy się poddać ocenie czytelników. Wydaje mi się, że skojarzenie personalne mogłoby wpłynąć na odbiór książki, gdyż czytelnik mógłby się zasugerować moją osobą (bo rzeczywiście, sporo osób mnie zna: ze świata mediów, polityki, biznesu, także naszej uczelni), a nie obiektywnie ją ocenić.

■ A skąd pomysł na nazwisko Orwellsky?

– To inspiracja pochodząca od osoby, która była patronem tego przedsięwzięcia i napisała recenzję umieszczoną na okładce. Początkowo byłem zaskoczony propozycją pisania pod pseudonimem. Zapytałem, wobec tego, jak ma się nazywać autor i wtedy ten mądry człowiek rzucił pomysł – Orwellsky. George Orwell mówił, że ten świat jest dziwny, miał talent do przewidywania przyszłości. Orwellsky również pokazuje świat od strony takiej, która nie jest dla wszystkich jasna. Jednak nie jest człowiekiem z patentem na mądrość – raczej kimś, kto pobudza ludzi do myślenia.

■ To o co chodzi w tej rzeczywistości według Orwellskiego?

– Przede wszystkim o pieniądze. Ale także o wpływy, władzę, kobiety... My nie jesteśmy w stanie tego zmienić, natomiast należy się czasami poddać refleksji. Nie powinniśmy dać się sprowadzić do roli misia – może osiołka, jak nasz Usiołek (śmiech) – siedzącego w ogrodzie zoologicznym.

■ Czy w Polsce można się doszukać jakichś teorii

spiskowych? Czy nasza rzeczywistość potrafi dać autorowi inspiracje do stworzenia takich historii?

– Orwellsky postanowił sobie, że nie będzie się w sprawy polskie mieszał. Dostyc jest innych krytyków, żeby jeszcze jeden miał się w to wtrącać. Były jednak cztery wyjątki od tej reguły. Po pierwsze, wypowiedź na temat przyszłości Śląska, ze względu na to, że Orwellsky jest Ślązakiem; po drugie, kwestia związana z wolnym internetem; po trzecie, wypowiedź o GMO (genetycznie zmodyfikowanej żywności); po czwarte – głos w sprawie ekonomii Unii Europejskiej i kryzysu w kontekście Polski. To były jedyne odstępstwa ze względu na wagę tych spraw. Założenie jest takie, aby koncentrować się na sprawach światowych, żeby nie być ani wrogiem Tuska, ani wrogiem Kaczyńskiego, ani wrogiem wrogów Kaczyńskiego, czy wrogiem wrogów Tuska. Jest dosyc innych rzeczy, które nas dotyczą z punktu widzenia ekonomii i polityki światowej, żebym miał wdawać się w polską awanturę.

■ O czym jest książka i dlaczego taki tytuł?

– Proszę zwrócić uwagę, że gdy w wyszukiwarce wpisuje się hasło „kod władzy”,

foto: Agnieszka Sikora



wyrzuca tylko tę książkę. Jak się okazuje, nikt jeszcze do tej pory nie użył takiego zestawienia. Nie będę ukrywał, że inspiracja pochodziła wprost od *Kodu Leonarda da Vinci* Dana Browna. Książka jest o wywieraniu wpływów pomiędzy Watykanem a polityką, pomiędzy biznesem a polityką, o tym, jak próbuje się zawłaszczyć ludzi, aby czynić pewne korzyści ekonomiczne. Pojawia się motyw Himmlerowskiego zakonu, gromadzącego się w Wewelsburgu, który zakładał rządy III Rzeszy aż do Sądu Ostatecznego. Akcja dzieje się w polskich pałacach, zamkach, ale także w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Berlinie. Dwoje dziennikarzy znanego niemieckiego dziennika dochodzi do prawdy, po informacji telefonicznej, że na lotnisku w Szymanach lądują podejrzone samoloty. W powieści przewijają się postaci papieża i ważnego kardynała krakowskiego (który zresztą otrzymał książkę Orwellskiego).

■ Czy będą kolejne części?

– Kolejna część już jest. Nosi tytuł *Tajemnica czternastej bramy*. Jej akcja toczy się w Austrii, na zamku w Hochosterwitz, który ma czternaście bram. Książka jest o tarczy antyrakietowej, kulisach epidemii świńskiej grypy i eksperymentach na mózgu oraz uzyskiwaniu wpływu na umysł, na zachowania ludzi poprzez różne instytucje. Wszystko zaczyna się od rozmowy z człowiekiem, który podobno uciekł z bazy UFO (znajdującej się w Górach Skalistych w Stanach Zjednoczonych), a kończy w czternastej bramie tajemniczego zamku. Książka jest już gotowa, w redakcji, a jej prezentacja odbędzie się podczas wrześniowych Targów Książki w Katowicach.

■ A co po drugiej części?

– Pewnie trzecia (śmiech). ■

Rozmawiała
Agnieszka
Sikora



Stefan Ośliżko

Idzie nowe, nowsze, najnowsze

Gdy byłem mały, chciałem być żołnierzem... No, to może przesada, chyba nigdy nie chciałem być żołnierzem. Nigdy też (na szczęście) nie brałem udziału w wojnie. Ale, jak powiedział klasyk (w tym wypadku Andrzej Mleczko), „studium wojskowe to też nie przelewki”. Podobnie jak inni studenci oraz studentki, raz w tygodniu przez cały rok udawałem się na zajęcia z wojskowości. I chociaż wojskowi nie byli przekonani do naszej wartości bojowej, to jednak egzekwowali wiedzę o strategii, taktyce i związkach taktycznych z wielką konsekwencją. Po jakimś czasie zrozumiałem, że aby zaliczyć, trzeba nauczyć się języka wojskowego i opanować frazy regulaminowe, nie zastanawiając się zbytnio nad ich wartością logiczną. To, w każdym razie, ułatwiało zdobycie pozytywnej oceny, a wstyd byłoby nie zaliczyć „wojska”. Zresztą nie wiem, jak wyglądałby termin poprawkowy; na szczęście nie musiałem się o tym przekonywać – wystarczyło, że umiejętnie operowałem okrągłymi zdaniem na temat sztuki operacyjnej, budowy *kbk AK*, składu plutonu NATO oraz zagrożeń chemicznych na polu walki, a także sukcesów polskiego żołnierza poległego na Wale Pomorskim i szczegółowych danych z tajnego rozkładu jazdy, który wisiał w tajnej kancelarii.

Po zdobyciu zaliczenia, sporo mi już uleciało z pamięci, co znakomicie ułatwiło zachowanie tajemnicy. Do niedawna byłem przekonany,

że owa wiedza już mi się nigdy w życiu nie przyda. Doszedłem już do wieku, w którym nawet Kościół nie żąda, abym zachowywał obowiązek postu, mimo że zachowałem własne zęby. Obawiam się jednak, że przyjdzie mi te zęby stracić podczas prób zgryzienia twardych orzechów, którymi ostatnio jesteśmy atakowani.

Po paru latach należenia do UE i radosnego pokrzykiwania „jak nam dobrze!”, przyszedł czas na spłacenie długów. Nie, nie chodzi o długi greckie, to byłoby zrozumiałe i może niełatwe, ale wykonalne. Mi chodzi o to, że jesteśmy od paru miesięcy, a może nawet lat, atakowani rozmaitymi pomysłami płynącymi „z góry” i mającymi rzekomo zapewnić wyższą jakość tego, co robimy. System boloński, standardy, minima programowe, krajowe ramy kwalifikacyjne, system zapewnienia i doskonalenia jakości kształcenia, akredytacja, kontrola zarządcza, zarządzanie ryzykiem, weryfikacja, audyt, parametryzacja, kategoryzacja, internacjonalizacja, innowacyjność, kontrola, kontrola, kontrola... Myślę, że ważny uczestnik życia uniwersyteckiego byłby w stanie wymienić jeszcze więcej słów brzmiących bardzo poważnie i oznaczających... no właśnie, dokładnie nie wiadomo, co one oznaczają. W tym roku nastąpiło jakieś apogeum, erupcja, prawdziwe tsunami nowych idei, za którymi nie tylko musimy podążać, ale do których powinniśmy kreatywnie podchodzić.

Tymczasem skoro nie wiadomo, o co chodzi, a zdaje się chodzi głównie o dokumentowanie właściwych postaw, to sytuacja jest trudna, zwłaszcza dla ludzi, którzy poważnie traktują swoje obowiązki. Nic dziwnego, że ci ludzie zaczynają się wykruszać i (wciąż nieśmiało) protestują. Nie wiem, jak się to skończy, ale coś mi chodzi po głowie, że ktoś w końcu opanuje ową nowomowę eurobiurokratycznokontrolnokredytacyjnokwalifikacyjno... jeszcze jakąś i zacznie produkować papiery, z których łatwo wyniknie, że wszystko jest w porządku. Tylko, czy jeszcze będzie czas na zajmowanie się czymkolwiek? ■



Jerzy Parzniewski

Logorea

Ze wstydem przyznaję, że rozpanoszyłem się na tej stronie niczym burżuazyjny obszarnik (koniecznie w sobolowym futrze) na splechawkach komorniczej ziemi. Przez tę niepohamowaną chciwość spycham mojego Szanownego Sąsiada niemal pod sam okap, nad czym z pewnością boleją czytelnicy. Jedynym dla mnie usprawiedliwieniem jest trudna do okiełznania

logorea, która na moje szczęście objawia się jedynie w formie pisanej. Na szczęście, jako że rozwój telefonii spowodował masowy wysyp różnego rodzaju dziwolągów, które zaludniają nasze ulice, mamroczą nieustannie pod nosem, gestykulują i stroją różne grymasy, przez co stwarzają wrażenie pacjentów zbiegłych ze szczególnie niebezpiecznego oddziału szpitala. Mój przypadek jest mniej efektowny, ale równie kłopotliwy. Jego przyczyną jest natręctwo spowodowane trudną do opanowania dygresyjnością, co powoduje, że niczym w małym gaju przeskakuję z gałęzi na gałąź lub z tematu na temat, jak kto woli. Porównanie do małpy jest i tak nobilitujące. Stefan Kisielewski był bardziej dosadny w takich porównaniach, pisząc, że felietonista: „To świnia, która wyszukuje trufle, sama ich nie zjadając”. Nie do końca to prawda, bo świnie, podobnie jak ludzie, uwielbiają trufle i trzeba bardzo uważać, żeby po znalezieniu grzyba nie wtrząchnęły go na krzywy ryj. Spokojnie, nie będzie anegdot o Kisielewskim, truflach, a tym bardziej o świniami, chociaż nie ukrywam, że korci mnie strasznie. Trzymajmy się wytycznych Krzysztofa Teodora Toeplitza, który przez wiele latapełniał swoimi felietonami strony kilkunastu – skromnie licząc – pism: „Długo można pleść głupstwa. Rzeczy ważne trzeba

referować zwięźle i przez zaskoczenie, zanim nam złączą chodząc po głowie myśli nie na temat”. Łatwo powiedzieć. Jak jednak – skoro mowa o referowaniu – nie wspomnieć o Jerzym Stempowskim? Jerzy Giedroyc w *Autobiografii na cztery ręce* przytoczył, nieznanym raczej powszechnie, epizod z życia autora *Od Berdyczowa do Lafitów*. Był Stempowski swego czasu bibliotekarzem w Banku Rolnym i z okazji zjazdu cukrowników zlecono mu przygotowanie stosownego referatu. Jak twierdził Giedroyc: wygłaszanie materiałów o historii cukru trwało już blisko dwie godziny, a referujący doszedł zaledwie do uprawy trzciny cukrowej w starożytnym Egipcie. Inna sprawa, że cukrownicy siedzieli ponoć z otwartymi z wrażenia gębami, zapominając nawet o swojej mantrze, jaką było niewątpliwie przeliczanie dywidend. I czyż nie miał racji Oscar Wilde, pisząc: „Dalece trudniej jest mówić o czymś, niż robić coś. Każdy może robić historię, ale tylko wielki człowiek potrafi ją napisać”. Aż prosi się, by wspomnieć przy okazji postać *stricte* historyczną, bo Ludwika XVI. W dniu dla historii Francji, a może nawet świata, przełomowym, bo w dniu szturm na Bastylię, ów potomek Bourbonów zapisał w swoim dzienniku: „Nic nowego”. Ta lapidarność w okazywaniu emocji będzie towarzyszyła królowi do końca. Gdy po ujęciu w Varnnes prowadzono go przez Champs-Élysées, rozwieszane po Paryżu plakaty ostrzegały, że kto będzie wiwatował na jego cześć, zostanie wychłostany, a kto go obrazi – będzie powieszony. Na wszelki więc wypadek milczano. Kto wie, czy wieszanie nie wydawało się paryżanom zbyt wyrafinowanym okrucieństwem w porównaniu z ulubioną wówczas rozrywką, jaką stawało się gilotynowanie. Może zresztą ta oszczędność słowa wyszła ostatecznie Ludwikowi XVI na dobre. Stał się postacią tragiczną – nie śmieszną. A to spotkało innego władcę, mianowicie Fryderyka II Wielkiego, o którym to Józef Hen (też cytując) napisał: „Miał wielką zasługę dla literatury niemieckiej: pisał swoje wiersze po francusku”.

Zaraz, zaraz... A o czym to ja miałem pisać? ■

Firma Synthos sponsoruje projekty badawcze poprzez stypendia dla studentów i doktorantów; jest również głównym sponsorem VI Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego

Obustronne korzyści

Synthos jest jednym z największych producentów surowców chemicznych w Polsce. Spółka jest pierwszym w Europie producentem kauczuków emulsyjnych oraz trzecim europejskim producentem polistyrenu do spieniania. Firma dostarcza zaawansowane technologicznie produkty najwyższej jakości, w skład których wchodzi kauczuki syntetyczne, tworzywa styrenowe (EPS, PS, XPS), lateksy syntetyczne, dyspersje oraz kleje do drewna.

Synthos S.A. jest firmą ciągle rozwijającą się i poszukującą nowych rozwiązań. Wszystkie działania ukierunkowane są na ciągle doskonalenie wizerunku jako atrakcyjnego pracodawcy, w którym obecni i przyszli pracownicy dostrzegą atrakcyjne środowisko dla rozwoju swojej kariery. Aby sprostać tym oczekiwaniom, uczestniczy w targach pracy, targach kariery, po raz kolejny jest fundatorem 17. edycji ogólnopolskiego konkursu „Gras o staż” i aktywnie promuje firmę poprzez nowe programy. Ponadto proponuje studentom i absolwentom uczelni Program Płatnych Praktyk Studenckich w wielu obszarach. Oferuje realizację ciekawych zadań, zdobycie praktycznej wiedzy i nowych doświadczeń – przede wszystkim w Centrum Badawczo-Rozwojowym, którego laboratoria wyposażone są w nowoczesny sprzęt, a pracownicy mają zagwarantowaną ciekawą, pełną wyzwań pracę w komfortowych warunkach, dostęp do wszelkich źródeł wiedzy, takich jak: bazy danych, literatura, bezpośrednia współpraca z ośrodkami naukowo-badawczymi w kraju i na świecie, uczestnictwo w najbardziej prestiżowych wydarzeniach środowiska chemicznego oraz udział w licznych zagranicznych konferencjach naukowych

Niezwykle ciekawym spośród realizowanych w firmie projektów jest Program Stypendialny Generacja Synthos, skierowany do studentów ostatnich lat studiów dziennych i doktorantów na kierunkach chemicznych, gotowych podejmować wciąż nowe wyzwania w poszukiwaniu innowacyjnych rozwiązań. Docierając do zainteresowanych realizacją wspólnie zdefiniowanych projektów badawczo-rozwojowych, przedstawiciele firmy we wrześniu ubiegłego roku nawiązali kontakt z Uniwersytetem Śląskim, inicjując tym obecną współpracę. Goście z Uniwersytetu Śląskiego zwiedzili Centrum Badawczo-Rozwojowe Synthos S.A., zapoznali się z urządzeniami laboratoryjnymi, a przede wszystkim omówili szczegóły wspólnych przedsięwzięć i zakresy projektów, które będą realizowane przez studentów i doktorantów. W ramach nawiązanej z Instytutem Chemii UŚ współpracy, Synthos sponsoruje projekty badawcze poprzez sty-



fot. Adam Bogusz

Wizyta w laboratorium Synthos. Od lewej: prof. UŚ dr hab. inż. Marek Matlengiewicz, prof. UŚ dr hab. inż. Ewa Schab-Balcerzak i dr mgr inż. Jarosław Rogoża, dyrektor R&D w Synthos S.A.

pendia dla studentów, doktorantów; jest również głównym sponsorem VI Ogólnopolskiego Konkursu Chemicznego dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, organizowanego przez Instytut Chemii UŚ, katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Chemicznego oraz Pałac Młodzieży w Katowicach. Celem sponsora jest nagradzanie ludzi młodych, ambitnych, bę-

dących pasjonatami chemii. Przedstawiciele firmy, zaangażowani w to przedsięwzięcie, są pewni, że zachęcając ich do podjęcia nauki w tym kierunku, w przyszłości mogą liczyć na współpracę z firmą w ramach wspólnych projektów – w charakterze stażystów, jak i pracowników Synthos. ■

Joanna Kleczar

Stopnie naukowe

Doktora:

Dr Anna Bautsz-Sontag
Dr Agata Daszkowska-Golec
Dr Kasper Czech
Dr Karol Makles
Dr Gabriela Marszałek
Dr Piotr Zawiejski

Doktora habilitowanego:

Dr hab. Monika Jagielska
Dr hab. Gabriela Woźniak
Dr hab. Mariusz Wojewoda
Dr hab. Anna Orczewska
Dr hab. Ewa Bogdanowska-Jakubowska
Dr hab. Adam Wojtaszek
Dr hab. Robert Bońkowski

Wydział Pedagogiki i Psychologii
Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Wydział Pedagogiki i Psychologii
Wydział Filologiczny
Ośrodek Dydaktyczny w Rybniku
Wydział Prawa i Administracji

Wydział Prawa i Administracji
Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Wydział Nauk Społecznych
Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Wydział Filologiczny
Wydział Filologiczny
Wydział Filologiczny

Użyteczny idiota

Kto? Ja. Co prawda niechętnie; ale gdy o to zwrócił się rzecznik prasowy UŚ, nie bardzo miałem wybór – wypowiedziałem się w głosnej ostatnio sprawie rzekomego porwania małej Madzi. Było to jeszcze przed odkryciem Jej zwłok. Nagrywali pół godziny dla TVN24, a w programie z tego ukazało się jedno zdanie – zgrabny, co prawda, ale jednak banał. W zasadzie nie powinno mnie to dziwić. Killkudziesięcioletnie doświadczenie opiniodawcze nauczyło mnie przecież, że eksperta często traktują jak pijak latarnię – przychodzi się doń nie po światło, ale po oparcie. A dzięki tej wypowiedzi, regionalny oddział uzyskał swoje; umieścił coś w emisji ogólnopolskiej. I tylko do tego byłem im potrzebny.

Od reszty byli eksperci z Warszawy. Bo mądrzy ludzie to mieszkają w Warszawie. Tak przynajmniej wywnioskować można, licząc tzw. czasy antenowe. Nie dziwiłoby to, gdyby przyjąć, że decyduje kryterium łatwego dostępu. Centralne studio jest w Warszawie, to sprowadzają miejscowych specjalistów. Ale w tej sprawie zabrzmiały inne nuty. Pytano, dlaczego do takiego śledztwa nie sprowadzono specjalistów z Warszawy. Psycholog-celebrityta dziwił się, skąd w sprawie wziął się jakiś psycholog z prowincji. Nic to, że najbardziej znaczące ośrodki psychologii sądowej miesz-

czą się akurat na obrzeżach kraju – w Gdańsku (WNS UG), w Krakowie (CMUJ) i właśnie w Katowicach (WPiPS UŚ). Nic to, że w prokuratorским zespole był doktor kryminalistyki, a o zastosowaniu aresztu zadecydował sędzia, który z teje kryminalistyki kończy przygotowywać rozprawę doktorską. Ważniejszy był warszawski autorytet, którego kompetencje wielu kontestowało zanim jeszcze przed laty przeszedł na emeryturę. I warszawska psycholożka; chyba w telewizji ulubiona, bo często występująca w audycjach typu *talk-show*.

W tej sprawie przez telewizję przewinęło się wielu ekspertów. Niektórzy, np. koleżanki i koledzy z Instytutu Prawa Karnego UW, wypowiadali się z roztropnym umiarem. Innych – a ich, niestety, była większość – słuchałem, zastanawiając się: skąd ja to znam? I wreszcie sobie przypomniałem: *Szklana pułapka*; tam też do telewizji sprowadzono takiego „jajogłowca”, co gadał od rzeczy. Co się więc dziwić, że potem nas, naukowców, nie szanują. Że jesteśmy dla nich tylko elementem układanki, z której złożą program, za który im zapłacą – im, nie nam! Jeszcze krok, a zaczną nas traktować jak paparazzi celebrytów, których nazywają „ryjami”, a ich wartość opisują kwotami, jakie dostają za fotografie.

Szanujmy się! I nie zapominajmy o zasadzie *primum non nocere!* Bo w tej sprawie „mędrzy” szkodzili. Snuli uczone wywody o porwaniach, handlu dziećmi etc. Przy musiuło to zespół śledczy do eksponowania wobec mediów właśnie działań odnoszących się do tej wersji; a neglizowania tych, które w ostatecznych rozrachunku i tak doprowadziłyby do Sprawczyni. Gdy sprawa znalazła swój tymczasowy finał, „eksperci”, jakby nie pamiętając własnych wcześniejszych wypowiedzi, ochoczo a bezwstydnie dołączyli do grona krytyków. W efekcie autorytet organów ścigania doznał uszczerbku – nieproporcjonalnie do popełnionych błędów, o ile w ogóle w tej sprawie popełniono jakieś poważne błędy. Bo z pewnością nie było błędem rygorystyczne przestrzeganie prawa – jego litery i ducha.

Z pewnością ta sprawa organom ścigania dostarczyła bolesnych nauczek. Nie tylko, jak prowadzić takie sprawy; ale i jak prowadzić politykę informacyjną, strzec tajności podejmowanych czynności, zwłaszcza wobec „konkurujących” z nimi prywatnych detektywów etc. Niechże i dla nas będzie nauką! ■

Prof. dr hab. Tadeusz Widła
Katedra Kryminalistyki UŚ

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

doc. dr. Włodzimierza Serafińskiego

emerytowanego docenta Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
Prodziekana Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska,
długoletniego Kierownika Katedry Metodyki Nauczania Biologii.

W Osobie Pana Docenta utraciliśmy Człowieka szlachetnego serca i prawego charakteru,
cieszącego się powszechnym i zasłużonym szacunkiem, wychowawcę wielu pokoleń studentów.
W naszej pamięci na zawsze pozostanie jako wspaniały Przyjaciel,
życzliwy, mądry i szlachetny.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom i Wychowankom,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996

oraz Społeczność Akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem, smutkiem
i niedowierzaniem
przyjeliśmy wiadomość o nagłej śmierci

Śp.

Małgorzaty Mazur

długoletniego i cenionego pracownika
administracyjnego
Wydziału Informatyki i Nauki
o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego,
Osoby serdecznej o wielkim sercu,
służącej pomocą i dobrym słowem,
oddanej sprawom Uczelni.

Życzliwość i dobroć wobec innych
czyniły z Niej
Osobę powszechnie lubianą i szanowaną.
Będzie nam Jej wszystkim brakowało.
Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym
oraz Przyjaciołom Zmarłej,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają
Rektor, Senat oraz Społeczność
Akademicka

Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

SOCJOLOGIA. *O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki. Próby refleksji.* Red. Jacek Wódz

LITERATUROZNAWSTWO. Jan Piotrowiak: *Namysł i emocje. Studia i szkice o doświadczeniu poetyckim Haliny Poświatowskiej*

JĘZYKOZNAWSTWO. *Bogactwo polszczyzny.* T. 4. Red. Joanna Przyklenk, Artur Rejter

DYDAKTYKA. *Wiedza o języku w szkole i kompetencje językowe uczniów.* Red. Bernadeta Niesporek-Szamburska

Podręczniki i skrypty

JĘZYKOZNAWSTWO. Piotr Czerwiński: *Формы личных имен русского речевого употребления. Обиходно-нейтральные образования и некоторые их производные* [Formy rosyjskich imion własnych i ich użycie. Formacje potoczne i niektóre ich pochodne]

➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. „*Wieki Stare i Nowe*”. T. 4 (9). Red. Sylwester Fertacz, Maria W. Wanatowicz

ETNOLOGIA. Maciej Kurcz: *Jak przeżyć w afrykańskim mieście? Człowiek wobec pograniczności oraz procesów urbanizacyjnych w południowosudańskiej Dżubie*

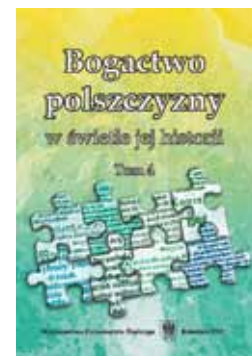
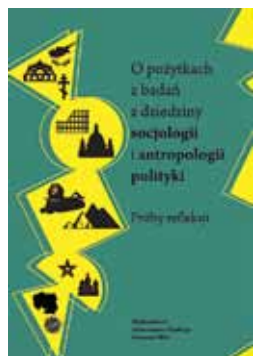
SOCJOLOGIA. *Aktywizacja edukacyjna i zawodowa mieszkańców a jakość życia w miastach peryferyjnych.* Red. Adam Bartoszek, Urszula Swadźba

JĘZYKOZNAWSTWO. Danuta Gabryś-Barker: *Reflectivity in Pre-service Teacher Education: A Survey of Theory and Practice*

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. *Młody odbiorca w kręgu lektur pożytecznych i szkodliwych.* Red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, współpr. Sylwia Gajownik

PEDAGOGIKA. Anna Nowak: *Zagrożenie wykluczeniem społecznym kobiet niepełnosprawnych*

NAUKI TECHNICZNE. Dariusz Bochenek: *Technologia wytwarzania i właściwości multiferroikowej ceramiki typu PFN*



Studenci i Doktoranci Wydziału Nauk Społecznych UŚ
mają zaszczyt zaprosić 28 i 29 marca 2012 r. na

Międzynarodową Interdyscyplinarną Konferencję Naukową

„Made in China – rozmowy o Państwie Środka”

Nadrzędnym celem konferencji jest szeroka, interdyscyplinarna dyskusja na temat Chińskiej Republiki Ludowej. Wpisuje się ona w cykl organizowanych przez Wydział Nauk Społecznych konferencji poświęconych historii, polityce i kulturze poszczególnych państw świata. W latach ubiegłych dotyczyły one Ukrainy, Federacji Rosyjskiej, Izraela oraz Republiki Federalnej Niemiec. W tym roku rozważana będzie sytuacja Chin – państwa o bogatej historii i kulturze, dynamicznie rozwijającej się gospodarce oraz stale rosnącym znaczeniu na arenie międzynarodowej. Zarazem jednak – kraju borykającego się z wieloma istotnymi problemami o charakterze politycznym i społecznym. Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w konferencji oraz odwiedzenia strony www.madein-china.us.edu.pl, na której znajdują Państwo wszystkie informacje jej dotyczące.

Bal z różą



1



2



3



4



5

- 1 4 lutego w Dworku pod Lipami w Katowicach odbył się charytatywny „Bal z różą. W rytmach latino”
- 2 Gospodarzami balu byli (od lewej): prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ Tadeusz Donocik, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś i wiceprezes Fundacji „Uśmiech Dzieciom” Miłosz Omastka
- 3 Prorektor ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kozusznik

- 4 Agata Strzelecka i Łukasz Piekarski, student Wydziału Nauk o Ziemi UŚ
- 5 Podczas balu przeprowadzona została aukcja charytatywna, którą poprowadzili dziekan Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego prof. UŚ dr hab. Krystyna Doktorowicz i redaktor naczelny Polskiego Radia Katowice Jacek Filus

Foto: Izabela Staszewska

Akademickie Mistrzostwa Śląska w Snowboardzie

Stok „Stożek” w Wiśle, 21 lutego 2012 r.



↑ W klasyfikacji generalnej kobiet (po dwóch edycjach) zwyciężyła Zuzanna Smykała (AWF Katowice), kolejne miejsca zajęły: II – Katarzyna Czernecka (Politechnika Śląska), III ex aequo – Magdalena Jonkisz (ATH Bielsko-Biała) i Anna Bulwicka (SUM Katowice). Drużynowo: I miejsce AWF Katowice, II – Politechnika Śląska, III – ATH Bielsko-Biała, IV – Uniwersytet Śląski



↑ W klasyfikacji generalnej mężczyzn (po dwóch edycjach) zwyciężył Mariusz Kołodziejczak (AWF Katowice), kolejne miejsca zajęli: II – Jakub Żyrek (Politechnika Śląska), III – Piotr Gocyla (WSB Dąbrowa Górnicza). Drużynowo: I miejsce Politechnika Śląska, II – SUM Katowice, III – WSB Dąbrowa Górnicza, IV – Uniwersytet Śląski



↑ Katarzyna Kocemba, studentka Wydziału Filologicznego UŚ



↑ Adriana Chwoła, studentka Wydziału Filologicznego UŚ



↑ Konrad Kołakowski, student Wydziału Nauk Społecznych UŚ



↑ Michał Samsonowski, student Wydziału Prawa i Administracji UŚ